Nr inw.
w KOSZALINIE

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B C

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Sobota, 31 grudnia 1955 roku i niedziela 1 stycznia 1956 r. | Rok IV. Nr 311 (1012)

Nasze sprawy

Gdy przeszłość i przyszłość podają sobie ręce

JAK daleko sięgnąć pamięcią wstecz, zawsze tak bywało, że w ostatnim dniu roku, wśród wrzawy sylwestrowego ożywienia patrzyliśmy kosym okiem na okres, któremu wybicie północy miało położyć kres, a z nadzieją na rok przyszły. Przeszłość, rok miniony, odkrył już wszystkie swoje atuty. Wszystko już wiadomo. A przyszłość? Ta zawsze nęci różowymi mirażami naszych własnych życzeń, pobudza nadzieje, jest niewiadomą, do której zwracamy życzliwe spojrzenie, ku której kierujemy sylwestrowe toasty.

Rok 1955 pokazał już wszystkie karty. Wiemy o nim z grubsza chyba wszystko. Rok wielkich wydarzeń politycznych. Rok dwu spotkań genewskich, rok, w którym pojęcie pokojowego współistnienia stało się realną kategorią polityczną; u nas rok III i IV Plenum, ostatni rok sześciolatki. Rok, w którym pojęcia takie, jak więź z masami, demokratyzacja, krytyka, kolegialność, pobudzanie inicjatywy społeczeństwa — nabrały głębokiej treści, zostały wysunięte na plan pierwszy przez naszą partię i podchwycone przez społeczeństwo. Rok ożywienia we wszystkich dziedzinach naszego życia, rok, w którym motorem przemian stał się wysiłek by przezwyciężyć dogmatyzm, rutyniarskie skostnienie.

Rok 1955 był okresem, kiedy oczyszczono z rdzy oręż polemiki: od zebrań organizacji partyjnych do szpalt czasopism rozległ się szczęk tego oręża. Nie wszystkim to jednak odpowiadało. Wielu z nas na własnej skórze odczuło ciche kontrataki i wypady. Wychodziły one z twierdz biurokracji, często z szańców asekuranctwa. Często też wreszcie, jak to zwykle w czasie gorącym, szermierze wyrębujący drogę nowym myślom politycznym, nowemu duchowi popełniali błąd określany przysłowiowym zwrotem „wylewania dziecka z kąpielą". Działo się to wówczas, gdy lekceważono istotę politycznych przemian, gdy z krytyki robiono sztukę dla sztuki, pomijając jej celowość i wymogi pryncypialności. A przecież podstawą naszych poczynań była myśl o konieczności usuwania przede wszystkim w drodze krytyki wszelkich przeszkód hamujących wyzwalanie potężnych, jeszcze niezużytych ładunków inicjatywy i energii społeczeństwa niezbędnej, by zbudować socjalizm.

Sześciolatka — to pierwsze nasze kroki w tym kierunku. Dziś socjalizm jest już nam bliższy, dostrzegamy już jego kształty w nowych, nieznanych dotąd w Polsce, a zbudowanych obecnie dziedzinach przemysłu, widzimy jego oblicze wszędzie tam, gdzie nowe toruje sobie drogę ku lepszemu, ku łatwiejszemu, dostatniejszemu życiu ludzi pracy. Tam, gdzie dzięki nowocześniejszemu wyposażeniu przemysłu prześcignęliśmy nawet takie państwa jak Włochy; już dziś zapowiedź lepszego, dostatniejszego życia widzimy w powszechniejszym zabezpieczeniu możliwości uczenia się młodemu pokoleniu, w spadku wskaźnika śmiertelności niemowląt, w sukcesach naszej nauki, ofensywie kulturalnej na wsi, w dziesięciu tysiącach spółdzielni produkcyjnych, w naszej sile obronnej uprzedmiotowionej w polskich odrzutowcach i czołgach. Możemy się chlubić dorobkiem naszego sześciolecia. Pozwoliło ono zrobić wielkie wyłomy w murze zacofania gospodarczego, technicznego, kulturalnego zagradzającym nam drogę do dostatniejszego życia.

Trud sześciu lat budowy podstaw socjalizmu złączył dwadzieścia siedem milionów Polaków silniejszą niż kiedykolwiek więzią z partią. Nie ukrywamy bowiem trudności — porzucamy stare, nieprzydatne i szkodliwe metody lakierowania spraw trudnych, osładzania prawd gorzkich, różowania rzeczy ciemnych. W dorobku sześciolatki zawarty jest ciężki mozół, ogrom wyrzeczeń milionowych mas narodu. Jeśli bliżej jesteśmy socjalizmu, jeśli stanowimy poważną siłę — wyposażeni już w nowoczesny przemysł, w nowoczesne siły obronne — nie znaczy to bynajmniej, że szliśmy naprzód bez popełniania błędów i że wszystkie nasze poczynania zakończyły się pełnym sukcesem.

Osiągnęliśmy mniej w rolnictwie, niż osiągnąć zamierzaliśmy. Zaważyło to na wzroście naszej stopy życiowej. Żegnając ostatni rok sześciolatki, czynimy to świadomi popełnionych błędów, świadomi źródeł tych błędów, świadomi też środków, których użyć należy, by od pomyłek i niepowodzeń w przyszłości się uchronić. Każdy z nas, kto pojął, przemyślał nauki III Plenum i wskazania IV Plenum patrzy w przyszłość nie jak w wielką niewiadomą, lecz jak na okres, w którym towarzyszyć nam będzie nie tylko ogólna świadomość celów, lecz również znajomość niezbędnych środków, osiągnięciu tych celów służących.

Z poczuciem dumy kończymy rok 1955. Klasa robotnicza, inteligencja twórcza i techniczna, chłopstwo pracujące — cały nasz naród wzniósł pomnik trwalszy niż wszystkie wzniesione dotąd na ziemi naszej — budowle rosnącego socjalizmu, piece i marteny, zgniatacze, stocznie, setki fabryk. Naród nasz dokonał czynu, który stanowi zaszczytną kartę historii naszego narodu. Klasa robotnicza w tej chwili rozważa wskaźniki przyszłej pięciolatki. Widzimy w niej serce naszego narodu, tak jak w jej partii — sumienie i mózg Polski, stającej się krajem socjalistycznym.

Niech rok 1956 będzie rokiem pomyślnym dla wszystkich twórców naszej siły, dla twórców nowego życia, które rodzi się w polskich miastach i wsiach. Niech rok następny będzie okresem szczytnych i owocnych wysiłków, okresem przezwyciężania trudności naszego budownictwa. Niech wzniosą się kielichy w toaście za pomyślność naszych przyjaciół radzieckich, za pomyślność bratnich narodów, tak jak my budujących socjalizm, za pomyślność tych wszystkich ludzi na całym świecie, którzy bronią świętej sprawy pokoju.

Załogi zakładów pracy *meldują o wykonaniu zadań* ostatniego roku Planu 6-letniego

Czytelnikom i Korespondentom wszystkim pracującym gorące życzenia pomyślności w pracy i życiu osobistym składa z okazji Nowego Roku

Zespół Redakcji

WARSZAWA. 29 grudnia Zakłady Mechaniczne „Ursus" zameldowały o wykonaniu rocznego planu produkcji ciągników. W ciągu 1955 roku załoga tych zakładów dostarczyła dla potrzeb rolnictwa, budownictwa, dla różnych gałęzi przemysłu i na eksport 7,5 tys. „Ursusów".

* * *

WARSZAWA. W dniu 29 grudnia 4 spośród 5 centralnych zarządów budownictwa miejskiego, podległych Min. Budownictwa Miast i Osiedli, zameldowały o wykonaniu rocznego planu oddawania do użytku izb dla ZOR-u. Są to: Centralny Zarząd Warszawa, CZ-Śląsk, CZ-Północ i CZ-Zachód. Załogi zjednoczeń budowlanych, podległych tym centralnym zarządom, toczą walkę o oddanie do końca roku do użytku, każdy na swym terenie, po kilkaset izb ponad plan.

* * *

Załoga węzła PKP w Koszalinie wykonała zadania ostatniego roku planu 6-letniego na 5 dni przed terminem. Do przedterminowego wykonania zadań ostatniego ro-

Dokończenie na str. 2

Nowy Rok spędzą w Ojczyźnie

STALINOGRÓD. 30 grudnia w nocy do punktu repatriacyjnego w Pszczynie przybyła 11-osobowa grupa repatriantów z Francji. Są to przeważnie rolnicy, którzy wyemigrowali z Polski w poszukiwaniu zarobku w okresie przedwojennym, bądź znaleźli się za granicą na skutek wojny. Po wielu latach tułaczki, Nowy Rok 1956 spędzą oni już w Ojczyźnie wśród swoich bliskich i przyjaciół.

GDYNIA. 30 bm. rano zawinął do portu Gdyni m/s „Batory", który przybył ze swego ostatniego w bież. roku rejsu do Indii. Rejs ten załoga przyspieszyła o jedną dobę.

Na pokładzie statku przybyło do Polski 37 repatriantów oraz 4 pasażerów zabranych w angielskim porcie Southampton.

W Wierzchowie powstał zespół uprawy odłogów

Chłopi wsi Wierzchowo w pow. drawskim, zorganizowali u siebie zespół uprawowy odłogów. Powstał on z inicjatywy takich chłopów jak: Frasołowicz, Kuźma i inni oraz kierownika GOM Więtczaka. Na początek członkowie zespołu postanowili uprawić 14 hektarów odłogów. 4,5 hektara przeznaczyli oni pod uprawę kukurydzy.

St. Kaczyński
Drawsko

Częstochowa powitała pierwszy pociąg elektryczny

CZĘSTOCHOWA. Na stację Częstochowa wjechał w dniu 29 bm. pierwszy pociąg elektryczny. Był to pociąg próbny z Łodzi Fabrycznej przez Piotrków. Prowadził go starszy maszynista elektrowozowni Łódź—Bolechów — Marian Wolski. Linia Piotrków — Częstochowa stanowi dalszy odcinek elektryfikowanej linii Warszawa — Stalinogród.

○ ● ○

GDYNIA. 30 bm. zakończono budowę odcinka będącego przedłużeniem trakcji elektrycznej Gdańsk — Gdynia: z Gdyni do Chylonii. Oddanie nowego odcinka kolei elektrycznej usprawni dojazd z Chylonii przez Gdynię do portu i stoczni.

Ostatni turbozespół Jaworzno II *włączony do eksploatacji*

KRAKÓW-JAWORZNO. 30 bm. po okresie próbnego ruchu, który zakończył się pomyślnie, włączony został do eksploatacji wstępnej ostatni turbozespół siłowni Jaworzno II. W ten sposób siłownia ta stała się w tej chwili najnowocześniejszym i największym w kraju obiektem energetycznym, dostarczającym energii elektrycznej dla potrzeb przemysłu i tysięcznych rzesz konsumentów w miastach i na wsi. Do całkowitego przekazania tego obiektu do eksploatacji pozostaje wybudowanie jeszcze jednego kotła i kilku urządzeń pomocniczych.

NA ZDJĘCIU: FRAGMENT ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH W DWORACH K/OŚWIĘCIMIA

Cenne zamówienia otrzymała Polska

Dla Syrii — projekt odbudowy linii kolejowej Damaszek-Medina.

Dla Egiptu — wyposażenie kompletnej odlewni wyrobów emaliowanych.

WARSZAWA. 28 bm. podpisany został w Damaszku kontrakt na wykonanie przez Polskę projektu i dokumentacji odbudowy linii kolejowej Damaszek — Medina.

Od dłuższego już czasu przebywają w Syrii polscy specjaliści, którzy z ramienia Centrali Handlu Zagranicznego „Cekop" interesowali się możliwością uzyskania zamówienia na odbudowę tej niezmiernie ważnej dla krajów arabskich linii kolejowej.

Realizacją kontraktu zajmą się inżynierowie specjaliści — kolejowcy, drogowcy i budowniczowie mostów, którzy podczas pobytu w Syrii zbadali warunki budowy linii kolejowej na całej trasie, wynoszącej 847 kilometrów.

Linia ta, biegnąca przez Syrię, przechodzi również przez Jordanię i Arabię Saudyjską. Znaczna część torów kolejowych budowana będzie na terenach pustyni arabskiej — na odcinku od granicy Jordanii do Mediny.

Ostatnio też zawarto kontrakt na dostawę kompletnej odlewni wyrobów emaliowanych dla Egiptu. Odlewnia ta — w myśl podpisanej umowy — zbudowana zostanie w Aleksandrii.

Dziś czytacie

- Str. 3 — Noworoczne spotkanie — **Edward Dylawerski;**
- Str. 4—5 — Za sojusz... — **Czesława Żurawik;**
- Str. 6 — 6 lat na miarę dziesięcioleci — **W. Poleski, H. Samsonowska.**

Ze świata

● **MOSKWA**

Po wizycie w Chinach, KRL-D i Mongolii 29 grudnia przybyła do Moskwy delegacja rządowa NRD z premierem Otto Grotewohlem.

29 grudnia przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin, pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow i pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przyjęli na Kremlu premiera NRD O. Grotewohla oraz wicepremiera i ministra spraw zagranicznych NRD L. Bolza i odbyli z nimi rozmowę.

● **UŁAN-BATOR**

Na zaproszenie rządu Mongolskiej Republiki Ludowej przybyła tu 30 bm. delegacja rządowa ChRL z ministrem kolei Tongtai-yuanem na czele. W tym samym dniu na lotnisku w Ułan-Bator wylądował samolot wiozący członków radzieckiej delegacji rządowej, której przewodniczy minister komunikacji ZSRR B. P. Bieszosow.

Obie delegacje wezmą udział w uroczystości otwarcia nowej 1 100-kilometrowej linii kolejowej łączącej Związek Radziecki z Mongolską Republiką Ludową i Chinami.

● **NOWY JORK**

Dnia 29 bm. artysta ZSRR Dawid Ojstrach wystąpił z koncertem w Carnegie Hall.

Po koncercie publiczność zgotowała D. Ojstrachowi gorącą owację.

Uchwała Rady Najwyższej ZSRR
o wynikach podróży
N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa
do Indii, Burmy i Afganistanu

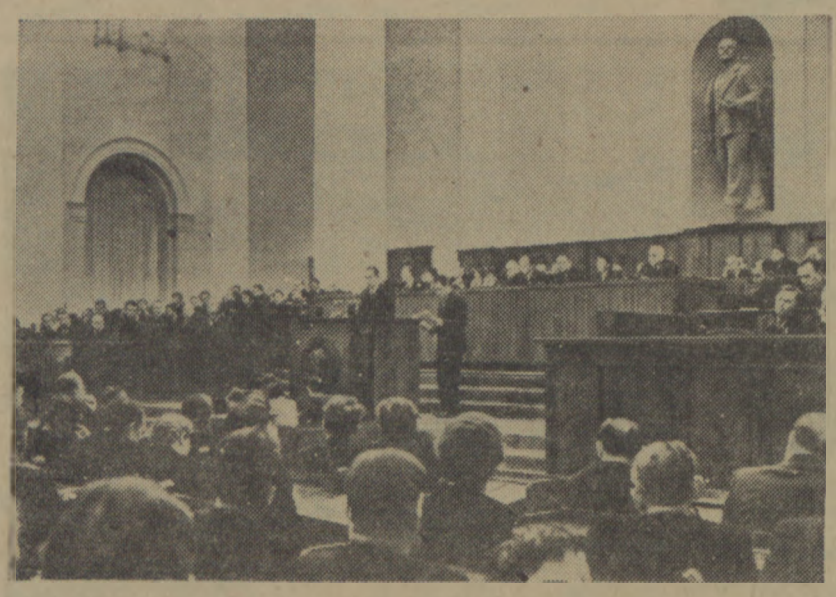

Na IV sesji Rady Najwyższej ZSRR

Na zdjęciu: przemawia przewodniczący delegacji parlamentarnej PRL, marszałek Sejmu Jan Dembowski. (Fot. CAF)

MOSKWA. Rada Najwyższa ZSRR powzięła uchwałę o wynikach podróży N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa do Indii, Burmy i Afganistanu. W uchwale tej m. in. czytamy:

Po wysłuchaniu i omówieniu sprawozdania przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR tow. N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR tow. N. S. Chruszczowa z ich podróży do Indii, Unii Burmańskiej i Afganistanu Rada Najwyższa ZSRR wyraża całkowite zadowolenie z wyników tej podróży.

Rada Najwyższa ZSRR stwierdza, że wizyta przyjaźni czołowych mężów stanu ZSRR do tych krajów przekształciła się w wielkie wydarzenie polityczne, przyczyniające się do utrwalenia pokoju w Azji i na Dalekim Wschodzie, jak również do dalszego osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

W toku przeprowadzonych rozmów ujawniła się zgodność poglądów na najważniejsze zagadnienia stosunków między naszymi krajami, jak również na wielkie problemy międzynarodowe: rozbrojenie i bezwzględny zakaz broni atomowej i wodorowej, uznanie praw Chińskiej Republiki Ludowej do wysp przybrzeżnych i wyspy Taiwan, przyznanie ChRL należnego jej miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych i uregulowanie innych nie rozwiązanych problemów Azji i Dalekiego Wschodu zgodnie z prawami narodu.

Doniosłe znaczenie ma osiągnięta jednomyślność co do kwestii, że pokój może być zapewniony tylko przez zbiorowe wysiłki państw.

Podróż tow. tow. N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa do Indii, Burmy i Afganistanu znalazła olbrzymi, pozytywny oddźwięk wśród narodów wielu krajów, a przede wszystkim krajów kolonialnych i zależnych i powitana została przez każdego, kto szczerze zainteresowany jest w usunięciu niebezpieczeństwa wojny i w utrwaleniu pokoju.

Rada Najwyższa Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich uważa, że podróż przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR tow. N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR tow. N. S. Chruszczowa, wykazała wielkie znaczenie osobistego kontaktu mężów stanu dla zapewnienia wzajemnego zrozumienia i zaufania między państwami oraz dla rozwoju współpracy międzynarodowej. Podróż ta przyczyniać się będzie do osłabienia sił zwolenników wojny, do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Rada Najwyższa ZSRR uchwala: zaaprobować działalność przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR tow. N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR tow. N. S. Chruszczowa podczas ich podróży do Republiki Indii, Unii Burmańskiej i Afganistanu, jako całkowicie zgodną z pokojową polityką zagraniczną Związku Radzieckiego i przyczyniającą się do utrwalenia pokoju, przyjaźni i współpracy narodów.

Meldują o wykonaniu zadań ostatniego roku Planu 6-letniego

Dokończenie ze str. 1

ku planu 6-letniego przyczyniła się dobra organizacja pracy w okresie przewozów jesiennych.

* * *

Fabryka Przetworów Owocowych w Szczecinku plan roczny również wykonała przed terminem. Plan skupu wykonano w 101 proc., produkcji przetworów owocowych w 123 proc.

Do przodujących pracowników zakładu należą: Maria Kwaśniewska, Irena Frończak, oraz Antoni Bućko wszyscy z działu przetwórni, natomiast w oddziale hurtowym Piotr Romanik i Jan Ostrowski.

* * *

Wytwórnia nitraginy w PGR w Wałczu, jedyna tego typu w Polsce, wykonała plan roczny już w dniu 15. XII. br. Przedterminowe wykonanie planu produkcji szczepionki bakteryjnej dla roślin motylkowych możliwe było dzięki ofiarnej pracy załogi. Do końca br. wytwórnia wyprodukowała ponad plan 7 tys. kg nitraginy, którą przekazano poprzez Ministerstwo Rolnictwa spółdzielniom produkcyjnym.

Wśród najbardziej ofiarnych pracowników na wyróżnienie zasługują: kierownik wytwórni mikrobiolog mgr Dorota Kierniewska, autoklawista Jan Łuka, pomoc laboratoryjna Irena Pliszka, laborantka Janina Słyk oraz pracownik produkcji Bronisław Kanona.

* * *

W dniu 25. XII. br. Zakłady Przemysłu Torfowego w Szczecinku wykonały zadania planu rocznego w 102,8 proc. w cenach niezmiennych i w 115,9 proc. w cenach zbytu.

Poważne osiągnięcia zanotowano na odcinku kosztów własnych. Planowaną obniżkę 588 tys. zł przekroczono o przeszło 300 proc. uzyskując łącznie około 1 800 tys. zł. Do tak poważnych oszczędności przyczyniły się wprowadzone do produkcji pomysły racjonalizatorskie, m. in. ulepszony sposób opakowania gotowych wyrobów oraz skrócenie czasu wielu operacji technologicznych.

* * *

Bytowskie Zakłady Przemysłu Terenowego plan roczny wykonały już w dniu 19. XI. br. Wartość dodatkowej produkcji wynosi przeszło 450 tys. zł. Na wyróżnienie zasługują pracownicy — Agnieszka Studnicka i Jan Prączyński.

(Żel)

Z ostatniej chwili

Tow. Cyrankiewicz wśród dzieci kieleckich

KIELCE. 30 bm. prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz podczas przerwy w obradach Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Kielcach, odwiedził w towarzystwie przewodniczącego Woj. RN oraz przedstawiciela KW PZPR dzieci kieleckie na noworocznej zabawie w Wojewódzkim Domu Kultury.

CO, gdzie, kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Komenda Miasta MO tel. 35-37. Pogotowie milicyjne — tel. 07. Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Pogotowie Ratunkowe tel. 09. Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.

DYŻURY APTEK

Dziś i jutro dyżuruje apteka Nr 10 przy ulicy Zwycięstwa 32.

KINO

Koszalin — „Nowa Huta" — Dama z portretu

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — Jutro będzie za późno.

WDK — Zaczarowany rower.

Słupsk — „Polonia" — Upadek Emiratu.

Ustka — „Delfin" — Szerszeń.

Białogard — Dom na przedmieściu.

Szczecinek — Szerszeń.

Wałcz — Irena do domu.

Sławno — Elżbieta, Joanna, Lizystrata.

Darłowo — Trzy starty.

Kołobrzeg — Konwój dr M.

Bytów — Rio Escondido.

Miastko — Pierwszy po Bogu.

Człuchów — Sól ziemi.

Jastrowie — Maclovia.

Świdwin — Na bezludnej wyspie.

Drawsko — Dzień bez kłamstwa.

Złocieniec — Konik Polny.

Czaplinek — Krzysztof Kolumb.

Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

RADIO

PROGRAM I

Na dzień 31 bm. (sobota)

Program dnia 6.45, 15.25.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00.

5.11 Rum. i węg. melodie lud. 8.30 Poranne rozmaitości roln. 7.10 Muzyka popularna. 8.26 J. B. Lully: „Suita baletowa". 9.00 „Co tańczą nasi koledzy z bliskich i dalekich krajów" aud. dla dzieci. 9.40 Stylizowana muz. ludowa. 10.00 Poranny koncert chopinowski. 10.35 Pogawędki pana Prusa „montaż z „Kronik". 10.55 Muz. symf. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Pieśni kompozytorów rumuńskich. 13.00 Aud. dla wsi. 15.30 „W zimowy wieczór" aud. słowno muz. dla dzieci. 16.05 Koncert życzeń. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Koncert rozr. 18.30 Przegląd filmowy — „Kamera". 19.00 Rewia orkiestr rozr. i piosenkarzy świata. 20.28 Muz. tan. 21.45 „Wesoły Sylwester". 24.00 Muz. tan. (do godziny 3).

PROGRAM I

Na dzień 1 stycznia (niedziela)

Program dnia 6.06, 10.50.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.11 „Witamy Nowy Rok". 7.10 Przegląd prasy. 7.15 Polska muz. baletowa. 8.10 Melodie ludowe różnych narodów. 8.35 Noworoczny koncert poranny. 10.00 Groteski A. M. Świnarskiego. 10.58 Muz. i aktualności. 13.00 Frieman: fragmenty Suity Mazowieckiej. 13.10 „Ponad górami Antarktydy" pog. 13.25 Czego chętnie słuchamy. 14.05 Gawęda niedzielna. 15.00 „Z czasów Zielonego Balonika". 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Historia roku" aud. dla dzieci. 18.00 Dla każdego coś miłego. 19.00 „Miała dziewka Żaka" aud. słowno-muz. 20.25 Muzyka taneczna. 21.00 „Czurmusztur" noworoczna legenda czukucka. 21.30 Recital fortep. S. Szpinalskiego. 22.30 Muz. taneczna.

JAKA DZIŚ będzie pogoda?

Po pogodnym ranku nastąpi stopniowy wzrost zachmurzenia, aż do wystąpienia opadów.

Temperatura dojdzie do 4 stopni C. Wiatry z kierunku zachodniego wiać będą z szybkością 4 — 8 m/sekundę.

Uwaga: prognozę pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

C-6-606 Nr zamówienia 311.

Powszechna Kasa Oszczędności
PKO w Koszalinie
składa najlepsze
życzenia noworoczne
obecnym i przyszłym posiadaczom książeczek oszczędnościowych
(K-508-1)

Przyjęcie w ambasadzie PRL w Moskwie

MOSKWA. Z okazji pobytu delegacji Sejmu PRL, ambasador pełnomocny i nadzwyczajny PRL w Związku Radzieckim W. Lewikowski 29 bm. wydał przyjęcie na cześć delegacji polskiej.

Na przyjęciu obecni byli członkowie delegacji Sejmu PRL z marszałkiem J. Dembowskim na czele oraz zaproszeni goście: W. M. Mołotow, A. I. Mikojan, M. G. Pierwuchin, ministrowie, przedstawiciele Akademii Nauk ZSRR i instytucji społecznych oraz ambasadorzy akredytowani w Moskwie.

Ostatni tydzień

(Korespondencja własna AR z Paryża)

Jesteśmy w ostatnim tygodniu batalii wyborczej. W batalii tej najbardziej aktywne są z jednej strony koła, którymi kieruje Mendes-France, z drugiej zaś — komuniści. Ci ostatni zabierają głos w fabrykach, w kafejkach, gdzie robotnicy spędzają południową przerwę w pracy, w merostwach, a nawet w salach szkolnych.

Jacques Duclos w czasie konferencji prasowej, o której pisały wszystkie dzienniki paryskie, Maurice Thorez w swych wystąpieniach na wiecach i przed mikrofonami radiowymi (mimo prób monopolizacji radia przez ustępującą większość wszystkie partie polityczne otrzymały po dwa programy radiowe i po jednym programie telewizyjnym), mówią nie tylko o programie partii komunistycznej. Mówią również o konkretnych osiągnięciach, jakie już w najbliższej przyszłości może przynieść polityka komunistów. Przywódcy partii wskazują także, iż po wyborach — mimo odmowy przywódców partii socjalistycznej w sprawie utworzenia wspólnych list wyborczych, co pozwoliłoby na powstanie frontu ludowego już w pierwszych dniach nowego Zgromadzenia Narodowego — komuniści ponowią swe propozycje stworzenia tego frontu. Wystąpią oni z inicjatywą w tej sprawie nie tylko wobec socjalistów, ale zwrócą się do wszystkich ugrupowań akceptujących „program minimum".

Dla każdego widoczne są szczerość i rozmach programu komunistów oraz fakt, że wyraża on dążenia, nadzieje i pragnienia mas pracujących. Stąd też socjaldemokraci, politycy spod znaku Mendes-France'a, a nawet różne ugrupowania zwane „niezależnymi", zapożyczyły całość lub część tego programu. W szczególności celuje w tym Mendes-France, który wszystkie swe zebrania przedwyborcze prowadzi pod hasłem pokoju w Afryce północnej, pod hasłem odprężenia między Wschodem i Zachodem.

Kler francuski również włączył się do kampanii wyborczej. Biskupi francuscy, nie licząc się ze swobodą przekonań politycznych swoich wiernych, zachęcają mniej lub bardziej otwarcie do głosowania na prawicę klerykalną, a więc na tych, którzy popierają ustawę w sprawie szkoły wyznaniowej. Mieszanie się kleru do zagadnień politycznych oburzyło wielu katolików.

Jakie są inne nowości z ostatnich dni kampanii wyborczej?

Irena Joliot-Curie, która dotąd zawsze trzymała się z dala od kampanii wyborczych, wzywa do głosowania na partię komunistyczną, która „nieustannie walczyła przeciwko kosztownej polityce wojny i zbrojeń". Irena Joliot-Curie popiera swój apel analizą fatalnych skutków polityki kolejnych rządów francuskich w dziedzinie oświaty i badań naukowych.

Nic dziwnego, że biorąc pod uwagę nastroje społeczeństwa francuskiego nawet prefekci, których przewidywania wyborcze idą zawsze po myśli większości rządowych stwierdzają, że partia komunistyczna powiększy swój stan posiadania w parlamencie.

* * *

Wieczorem 27 grudnia Paryż przeżył „największą atrakcję" kampanii wyborczej. Mendes-France, zapowiadając przed kilkoma dniami, że będzie przemawiał w ogromnej Hali Wystaw, wezwał do polemiki przywódców największych grup parlamentarnych. Pan Pinay, jeden z przywódców prawicy, podobnie jak przywódca klerykałów, Bidault, nie odważyli się przyjąć wyzwania. Jedynie Jacques Duclos przyjął propozycję Mendes-France'a.

We wtorek wieczorem lud pracujący Paryża dał wiele do myślenia Mendes-France'owi i jego socjaldemokratycznym partnerom. W czasie zebrania, zwołanego przez partię radykalną, na które Jacques Duclos przybył tylko w charakterze gościa, klasa robotnicza wyraziła swą wolę i swój program dwoma okrzykami: „Front Ludowy!", „Jedność!"

Gdy Mendes-France zaczął wygłaszać swe demagogiczne przemówienie, formułując program, który może być zrealizowany tylko pod warunkiem urzeczywistnienia hasła „nie ma nieprzyjaciół na lewicy", na sali podnosiły się co chwila okrzyki: „Front Ludowy!", „Jedność!"

Owacyjnie witany Jacques Duclos wykazał jakie jest prawdziwe stanowisko Mendes-France'a, który „pozwolił wejść w życie układom paryskim i wysłał pierwsze kontyngenty do Algeru". Mówca przedstawił program partii komunistycznej i zakończył swe przemówienie okrzykiem „Vive la France". W sali rozległa się melodia „Marsylianki", zmuszając Mendes-France'a i jego towarzyszy do przyłączenia swych głosów do śpiewających, lub przynajmniej do powstania z miejsc.

Gospodarz zebrania, Mendes-France, nie odpowiedział na wysuwane przez tłum hasło. Nie odpowiedział na sformułowane przez Jacques Duclos pytania:

1. Czy jesteście gotowi wyrazić zgodę na jednolity front wszystkich sił lewicy?
2. Czy zobowiązujecie się do tego, że nie zjednoczycie się jutro z siłami prawicy?

Tak oto zakończył się największy wiec w kampanii wyborczej. Wiec, który przeszedł pod hasłem jedności i frontu ludowego.

DOMINIQUE DESANTI

sojusz...

wał tego mistrz Kołaczyński, kiedy jeszcze nie był mistrzem i montował kolejny piecyk żelazny z poniemieckich „remanentów"...

Z FRONTU WALKI O JAKOŚĆ

NARZĘDZIA wykonywane w tej fabryce coraz lepiej zdają egzamin. Walka o jakość, która toczy się przez cały czas, obfitowała w momenty naprawdę burzliwe i — to wcale nie przesada — nawet dramatyczne. Np. przy wprowadzaniu potokowego montażu zespołów walców. Nowa metoda, opracowana przez dział głównego technologa nie tylko znacznie zwiększała wydajność pracy, ale wpływała również na poprawę jakości. Robotnicy z montażu odnieśli się do tej nowej metody z daleko posuniętym sceptycyzmem. Uporczywie twierdzili, że wolą montować tak jak dotychczas — a praca była uciążliwa i niewygodna, niektóre czynności trzeba było wykonywać na klęczkach. U podstaw niechęci spoczywała zwyczajna w takich razach obawa „teraz to nam dadzą takie normy, że się nie połapiemy..." Trzeba było cierpliwej pracy wyjaśniającej organizacji partyjnej, żeby można było zastosować w praktyce nową metodę montażu — i praktyka, najlepszy agitator, wykazała całą bezpodstawność naiwnych obaw.

Albo sprawa wprowadzenia dokumentacji technicznej.

Jak zakład zakładem, w SFNR pracowało się „na nie zatwierdzonej dokumentacji". Wiadomo, co to oznacza — robotę na tzw. wyczucie. Wyczucie często zawodziło, mnożyły się braki. Od kwietnia 1954 roku każdy detal jest wykonywany według rysunku technicznego, który jest „prawem niezłomnym" przy produkcji danego elementu. Niełatwo było przyzwyczaić się do tego prawa, krzywili się nawet tacy dobrzy, doświadczeni fachowcy, jak Borysiewicz z działu obróbki wiórowej. Powiedzonko „pług, to nie samolot" (aluzja do wymagań dyrektora technicznego, tow. Przybyło, który przybył tu do pracy z przemysłu lotniczego), było w owym czasie niezmiernie popularne. Potem popularność ta zaczęła maleć, w miarę jak malał procent braków i zmniejszała się ilość reklamacji.

Teraz zostało już całkowicie zapomniane.

PARTYJNIACY NAPRZÓD

NIEZMIERNIE trudno jest odpowiedzieć na pytanie: jak organizacja partyjna kierowała załogą w walce o dobrą, rytmiczną produkcję — gdy pytanie dotyczy tak długiego okresu jak osiem lat. Wydarzenia, zrywy, kampanie zacierają się w pamięci. Nigdzie nie zostały zaprotokołowane rozmowy z ludźmi, którzy w jakiś sposób osłabiali tempo produkcji, w żadnych papierach i aktach nie zostało zapisane: „towarzysza Piotra Murawskiego zobowiązać do nauki i podnoszenia swoich kwalifikacji". A przecież to fakt — mówi o tym sam tow. Murawski — że awans jego z brygadzisty działu wiertarek na stanowisko głównego technologa, awans dokonywujący się na przestrzeni siedmiu lat, łączenie pracy z uporczywą nauką byłoby bez wątpienia trudniejsze bez pomocy i serdecznej zachęty towarzyszy partyjnych. A takich ludzi, jak Murawski, Kołaczyński, Móżdżyński, ludzi, którzy, jak to się mówi, rośli wraz z zakładem, jest w SFNR więcej.

Można wiele pisać o różnych metodach pracy organizacji partyjnej. Tym razem aż się prosi pod pióro, metoda osobistego przykładu członków partii, jedna z najbardziej niezawodnych.

Było tak:

SFNR w czerwcu 1955 roku otrzymała zadanie: wykonać serię prototypów broni zawieszanych BTZ-2,5. Z powodu nieścisłości w dokumentacji technologicznej, braków w oprzyrządowaniu itp. groziło opóźnienie terminu ukończenia serii. Wtedy właśnie członkowie partii i aktywiści ZMP przez dwa dni i dwie noce nie opuszczali stanowisk roboczych. Za ich przykładem poszli ofiarni bezpartyjni robotnicy. Termin został dotrzymany.

Przypomina się bojowe wezwanie: komuniści naprzód!

OSIĄGNIĘCIA I PERSPEKTYWY

WIELE cyfr podsumowujących wyniki produkcyjne wykazuje dobitnie, że rok 1954 był dla SFNR „rokiem wielkiego przełomu". W roku tym bowiem zakład wykonał po raz pierwszy plan roczny nie tylko wartościowo, ale również w pełnym asortymencie. W roku tym przezwyciężono trudności zaopatrzeniowe, znacznie poprawiono rytmikę produkcji dzięki doprowadzeniu planów dziennych do każdej brygady. Również w roku 1954 udało się po raz pierwszy uniknąć tzw. planowanej straty w wysokości 834 tys. złotych, i nie tylko uniknąć straty, lecz przynieść państwu 747 tysięcy złotych dochodu. Fabryka wypracowała fundusz zakładowy, z którego 60 tysięcy złotych przeznaczono na remonty mieszkań pracowników.

Duża w tym zasługa przodujących racjonalizatorów i nowatorów. Ich nazwiska: Piotr Murawski, Seweryn Mielniczuk, Jan Gościnny, Wacław Melcarz czy Władysław Wiśniewski. Trudno zliczyć w tej chwili wszystkie pomysły i usprawnienia zastosowane w produkcji, faktem jest jednak, że od najlepszych racjonalizatorów i wynalazców SFNR uczą się przodujący robotnicy innych fabryk maszyn rolniczych, że do SFNR celem wymiany doświadczeń przyjeżdżają delegacje z Jawora, Strzelec Opolskich czy Grudziądza.

W przyszłym planie pięcioletnim, pod koniec roku 1960 produkcja SFNR zostanie podwojona w porównaniu z rokiem 1955. Nowy asortyment, wprowadzany już od bieżącego roku, to siewniki do kukurydzy, nie produkowane dotychczas w kraju, kultywatory ciągnikowe i podkopywacze do buraków. Może wreszcie zostanie ukończona budowa nowej, dużej hali produkcyjnej, w której pomieści się dział montażu, narzędziownia i malarnia. Fabryka nabierze „szerszego oddechu". Cóż, tak właśnie powinny być...

* * *

Kierowniku gospodarstwa, PGR, towarzyszu przewodniczący spółdzielni produkcyjnej, rolniku! Przy wznoszeniu toastów noworocznych nie zapomnijcie wypić za zdrowie robotników SFNR — tych z krajalni i tłoczni, kuźni, spawalni i montażu, tych, którzy dla waszych pól produkują coraz więcej narzędzi. Wypijcie za pomyślność i za to, aby wam się lepiej tymi narzędziami pracowało i aby były one coraz lepsze. Wypijcie za sojusz...

CZESŁAWA ŻURAWIK

»Czerwoni przyjaciele Polski«

Reprodukowany przez nas obok wycinek z niemieckiej gazety, znaleziony w aktach Szczecińskiego Archiwum Państwowego, dotyczy wystąpienia niemieckiego radnego m. Lęborka — Lagi, który na zebraniu wyborczym 1920 r. bronił praw Polaków do ziem zachodnio-pomorskich.

Rote Polenfreunde.

Unglaubliche Aeußerungen des Stadtverordneten Laga.

* Lauenburg. Wie erst jetzt bekannt wird, soll am Sonntag, dem 7. September, in einer sozialdemokratischen Wahlversammlung in Roslasin einer der beiden Referenten, der Angestellte Laga aus Lauenburg u. a. gesagt haben:

„Man kann es den Polen gar nicht verdenken, wenn sie Pommern bis zur Oder beanspruchen, denn dieses Land hat Polen gehört. Ebenso hat Schweden ein Recht auf Vorpommern, Frankreich auf Elsaß-Lothringen und das Saargebiet, England auf Helgoland. Ich kann es unseren ehemaligen Feinden nachfühlen, daß sie ihr früheres Eigentum wieder haben wollen"

Verschiedene Zeugen, unter ihnen auch der Gemeindevorsteher, bekunden einmütig, daß Laga tatsächlich diesen geradezu ungeheuerlichen Ausspruch getan haben soll.

Laga ist Angestellter im Finanzamt; dank seiner rührigen Mitarbeit in der SPD. hat er sich bereits verschiedene Ehrenämter erarbeitern können; er ist z. B. Mitglied der Stadtverordnetenversammlung und des Kreistages. Es darf wohl erwartet werden, daß die zuständigen Behörden sofort ein Disziplinarverfahren gegen Laga eröffnen und ihm diese Ehrenämter entziehen. Solches Treiben ist unter Landesverrat.

Ważnym przyczynkiem do historii stosunków polsko-niemieckich są znalezione w szczecińskim Archiwum Państwowym dokumenty z okresu międzywojennego. Dotyczą one interesującej nas sprawy granicy na Odrze i Nysie, a także polskości Pomorza Zachodniego. Świadczą one o wysiłkach postępowej części społeczeństwa niemieckiego w celu stworzenia atmosfery, sprzyjającej rozwojowi sąsiedzkiego współżycia narodu polskiego z niemieckim.

Z chwilą, kiedy faszyzm zaczął zalewać całą Rzeszę, powstały różnego rodzaju związki i organizacje jak Ostmarkenverein czy Heimatbund, by szerzyć propagandę nienawiści i poprzez swoje wydawnictwa fałszować historię ziem pomorskich, mówiąc o jakimś „korytarzu", o niesłusznej granicy, którą wyznaczył traktat wersalski itp.

Można by myśleć, że wśród tego morza nienawiści i propagandy faszystowskiej nie było w ogóle głosów postępowych Niemców, a tym bardziej organizacji, dążących do zlikwidowania nienawiści między obydwoma narodami. Dokumenty potwierdzają, że jeszcze przed dojściem do władzy faszystów, na Pomorzu istniały silnie nurtujące wśród społeczeństwa niemieckiego dążenia nawiązania dobrosąsiedzkich stosunków z Polską. Oczywiście inicjatywa tych poczynań wyszła od postępowych partii i organizacji niemieckich. Niestety, wszelkie poczynania w tym kierunku były zawzięcie tępione przez ówczesny rząd.

Przyjrzyjmy się dokumentowi. Oto ogłoszenie zapowiadające publiczny odczyt w dniu 22. 4. 1929 r. zorganizowany przez Polską i Niemiecką Ligę dla Praw Człowieka w Pile. Tematem wiecu pod hasłem „Porozumienia Narodów" był bardzo ciekawy problem: „Czy grozi wojna między Polską a Niemcami?". Prelegentami na tym wiecu byli także delegaci z Polski. Wiec, popierany przez partię republikanów, miał na celu zmobilizowanie mas postępowych Niemców, którzy z odrazą patrzyli na rodzący się rasizm i podsycaną przez faszystów nienawiść do Polski. Zorganizowanie takiego wiecu, tuż na pograniczu, miało swoistą wymowę. Było to także nie na rękę ówczesnemu rządowi burżuazyjnemu Niemiec. Porozumienie polsko-niemieckie nie leżało bowiem w interesie kapitalistów niemieckich, popierających hitleryzm. Dlatego posłane prezydentowi rejencji koszalińskiej zaproszenie na ten wiec, pozostało w aktach z adnotacją, że wobec spóźnionego nadejścia pisma, reprezentant rządu nie może wziąć w nim udziału. Jednak dokument wskazuje datę wpływu: 20 kwietnia, a więc były jeszcze dwa dni czasu, by móc pojechać z Koszalina do Piły! Lepiej było jednak wcale się nie pokazywać.

Wzmagający się z każdym rokiem terror bojówek faszystowskich i propaganda coraz bardziej starały się przeszkadzać na drodze porozumienia postępowej ludności niemieckiej z polską. Niemiecki starosta w Sławnie rozesłał w lipcu 1929 roku urzędowe pismo do organizacji młodzieżowych, w sprawie granicy polsko-niemieckiej nad Wisłą. Chodziło tu o granice wolnego miasta Gdańska, Pomorza i Wielkopolski. Do pisma załączono jako materiały antypolskie pocztówki propagandowe, uzasadniające niesłuszny bieg granicy polsko-niemieckiej. Jak widać faszyści pretendowali wtedy do Pomorza Gdańskiego i Wielkopolski.

To jawne, z premedytacją i pomocą prezydenta rejencji koszalińskiej przygotowane antypolskie wystąpienie niemieckiego starosty, spotkało się natychmiast z ostrą krytyką postępowych organizacji i pokojowo usposobionych Niemców. Wystosowane przez Republikański Ośrodek Skarg w Berlinie (Republikanische Beschwerden-Stelle) ostre pismo protestacyjne z dnia 14. 2. 1930 r. domagające się wyjaśnień i natychmiastowego zaprzestania szkodliwej działalności starosty, wprawiło w niemałe zakłopotanie prezydenta rejencji. W piśmie Republikańskiego Ośrodka Skarg czytamy: „Jest w interesie Niemieckiej Republiki, by służyć sprawie pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, by przez słuszną politykę pokojową zdobyć poważanie w świecie...". Zacytowane zdanie jasno i wystarczająco świadczy o nastroju i dążeniach republikańskich mas Niemiec w stosunku do Polski.

Pomimo, że wszelkie poczynania postępowych kół ówczesnych Niemiec w obronie republiki były bezwzględnie torpedowane przez wzrastającą w siłę partię faszystowską, to jednak nie brak i później jeszcze odważnych wystąpień niektórych patriotów niemieckich w obronie przyjaźni narodu polskiego i niemieckiego.

Oto dokument-wiadomość, podana przez pomorską prasę w dniu 20. 9. 1920 roku, pod fascynującym tytułem: „Czerwoni przyjaciele Polski". Radny miasta Lęborka, niejaki Laga, na zebraniu wyborczym, odbytym w dniu 7 września w Rozłazinie, w następujący sposób zademonstrował swoje sympatie i zrozumienie dla sprawy polskiej: „Nie można wcale wziąć za złe Polakom, jeżeli żądają Pomorza aż do Odry, gdyż ziemie te należały do Polski... Rozumiem w zupełności, że chcą znowu posiadać swoją dawną własność". Ta stanowcza wypowiedź urzędnika niemieckiego, a zarazem radnego miasta jest tym bardziej znamienna, że nie była wypowiedzią osobistą Ligi, gdyż reprezentował on na zebraniu republikanów niemieckich. Wystąpienie to wywołało wściekłość faszystów. Posypały się donosy, począwszy od wójta gminy w Rozłazinie, a skończywszy na obelgach prasy reakcyjnej, która pieniła się ze złości, nazywając Lagę zwykłym zdrajcą.

Na podstawie tych kilku faktów widać, jakimi drogami szły wysiłki postępowych elementów niemieckich dla zacieśnienia porozumienia i współpracy narodu niemieckiego i polskiego, jak w trudnej walce kształtowały się zręby przyjaźni. Każdy wysiłek tych, którym na sercu leżało zbliżenie obydwu narodów nie był jednak daremny. Dziś przyobleka się to przyjaźń w realne kształty współpracy i wzajemnej pomocy Polski i NRD.

Mgr BOGDAN FRANKIEWICZ
Polskie Tow. Historyczne
Szczecin

rozważania

sto niedobrze się dzieje z tą demokracją i to nie tylko z winy przewodniczącego spółdzielni, ale i samych członków. Bo co to jest ta demokracja i praworządność? Jest to przecież nie tylko fakt, że władza w spółdzielni należy do ogółu członków, że ogół decydować powinien o wszystkich zasadniczych sprawach dotyczących zespołowej gospodarki. Jest to również przestrzeganie uchwalonych przez ogół członków postanowień, ich wypełnianie, między innymi zaś wykonywanie poleceń zarządu czy przewodniczącego. A to, przyznać trzeba, nie u wszystkich spółdzielców znajduje należyte zrozumienie. Dlatego, krytykując słusznie zarząd i przewodniczącego, za popełnione przezeń błędy, pamiętać musimy i o drugiej stronie medalu — o przestrzeganiu samorządności również przez spółdzielców. Warto, aby nad tymi słowami zastanowili się szczególnie członkowie RZS Brzozówka pow. Szczecinek.

Zwrócenie uwagi na tę sprawę, wydaje się tym bardziej potrzebne, że — jak uczy doświadczenie — niektórzy spółdzielcy skłonni są widzieć w mocnym, energicznym kierownictwie spółdzielnia, w dążeniu przewodniczących do przestrzegania statutu i uchwał ogólnego zebrania, tendencje dyktatorskie, przymykanie zaś oczu i godzenie się zarządu na łamanie tych uchwał — uważać za demokrację. Jest to niesłuszne i przy ocenie pracy zarządu i wyborze nowego, trzeba rozróżniać te dwie sprawy.

Jest jeszcze jedno, nie pisane wprawdzie i nie ujęte statutem prawo spółdzielcze — prawo i obowiązek zacieśniania więzi z resztą wsi, z chłopami gospodarującymi indywidualnie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że od ułożenia wzajemnych dobrosąsiedzkich stosunków między spółdzielnią a gromadą, zależy wzrost gospodarstwa zespołowego, zależy napływ nowych członków. Tymczasem jakże często spotykamy się jeszcze z odgradzaniem się spółdzielców od reszty wsi, jakże często miast dobrosąsiedzkiego widzimy wrogi stosunek jednych do drugich, miast pomocy wzajemnej, szczególnie spółdzielni dla indywidualnych gospodarzy — kopanie dołków, działanie sobie na szkodę. Jest to problem, nad którym warto zastanowić się przy podziale dochodów i ocenie działalności spółdzielni.

SPRAWA DNIÓWKI

W sprawie oceny wyników finansowych i rozliczeń z państwem — dwie tylko uwagi.

Po pierwsze — istnieje konieczność — na co znów wskazuje doświadczenie lat ubiegłych — zbadania na zebraniach rozliczeniowych czy wysokość dniówki obrachunkowej jest rzeczywistym miernikiem wkładu pracy spółdzielców. Jest bowiem często taka sytuacja, zwłaszcza tam, gdzie praca nie jest oparta na właściwie ustawionych normach, że ilość dniówek wypracowanych przez poszczególnych członków, jest nieproporcjonalna do wysokości wkładu ich pracy. Skutek? Za niska dniówka obrachunkowa. Sposób obliczania dniówki ma poważne znaczenie dla właściwej oceny osiągnięć spółdzielni, jak również dla walki w roku przyszłym z błędami w wycenie pracy spółdzielców.

Po drugie — w sporej części spółdzielni naszego województwa, istnieje potrzeba wskazania na niesłuszny stosunek do dostaw obowiązkowych. Mimo bowiem lepszych na ogół niż w roku ubiegłym zbiorów, w niektórych spółdzielniach były i są poważne opory w realizacji obowiązkowych dostaw zboża i żywca, jak również w wywiązywaniu się z należności za pracę POM-u. Różne były i są pretekst, którymi wiele spółdzielni próbuje usprawiedliwić opieszałość w tych sprawach — co, jak wiadomo, uniemożliwia przystąpienie do rozliczeń. Rzecz zaś w tym, że w niektórych spółdzielniach istnieje tendencja (upozorowana już to zaniżonymi danymi o wydajności z ha, już to ustanowieniem niepotrzebnie wysokich rezerw siewnych i paszowych) do zachowania możliwie największej ilości zboża na dniówkę obrachunkową — kosztem państwa. Zjawisku temu trzeba wydać bezwzględną walkę, a ponadto konieczne jest, by na zebraniach rozliczeniowych zarząd i ogół członków ustosunkowały się do tej sprawy. Niesposób bowiem tolerować taki stan rzeczy, że dniówkę podwyższa się kosztem obowiązkowych dostaw, a także — jak to niekiedy jeszcze się dzieje — kosztem funduszu inwestycyjnego spółdzielni.

Poruszyliśmy tu niektóre tylko sprawy, które powinny znaleźć odbicie na dorocznych zebraniach rozliczeniowych w spółdzielniach produkcyjnych. Nie ulega wątpliwości, że spraw tych i problemów jest znacznie więcej. Przy tym każda spółdzielnia ma swoje specyficzne sprawy, specyficzne osiągnięcia i bolączki, które należy wydobyć i prześwietlić reflektorem krytyki.

W większości spółdzielni zebrania rozliczeniowe jeszcze się nie odbyły. Jest więc jeszcze czas na to, by zarządy tych spółdzielni, ich członkowie, wreszcie instruktorzy KP przydzieleni do pomocy w rozliczeniach tak przygotowali zebrania, by dały one pełną i wszechstronną ocenę pracy gospodarstw zespołowych. Aby w przyszłości nie powtórzyły się dawne błędy polegające na jednostronnej ocenie spółdzielczego dorobku, na wąsko-technicznym rozumieniu znaczenia zebrań.

Idzie wreszcie o to, by w czasie podsumowywania pracy w spółdzielniach, rozległ się mocniej niż w latach ubiegłych, głos samych gospodarzy-spółdzielców. Nie chowajmy się, tak jak to często jeszcze się zdarza, po kątach na zebraniu rocznym, ale śmiało i odważnie mówmy o naszych sukcesach i bolączkach. Radźmy i zastanawiajmy się — nie polegając wyłącznie na zarządzie — nad sprawami spółdzielni, nad drogami jej rozwoju. Tylko wtedy będzie można wyciągnąć słuszne wnioski na przyszłość. Tylko wtedy start spółdzielni do 5-latki będzie startem pomyślnym, startem do nowych sukcesów.

K. DRZAZGOWSKI

6 LAT
na miarę dziesięcioleci

MAŁA, zielona „Skoda" podrzuciła mnie pod samą bramę i dalej już trzeba było iść na piechotę. Padał leniwy, przykry deszcz. Po grudniowemu zacinał wiatr.

Zwiedzanie zaczęliśmy (dziennikarz i oprowadzający go inżynier) od hali montażowej. — **Była tu swego czasu rozlewnia wódek** — powiedział mi na samym początku mój przewodnik. — **A teraz, jak widzicie, z kilku tysięcy części, które tymczasem nadchodzą jeszcze z ZSRR, z zakładów w Gorkim, powstają tu ciężarówki. 2,5 tony** — dodał fachowo.

Obrawszy sobie za przedmiot obserwacji jedną ze stalowych ram, wchodzących właśnie na taśmę, postanowiłem prześledzić proces technologiczny. Zauważyłem moment, w którym ta rama wzbogaciła się o tylny pomost. Zapamiętałem też kiedy dostała koła. Ale potem zaczęły coraz szybciej napływać na taśmę powietrznym szlakiem spod sufitu coraz to nowe części, osprzęt elektryczny, reflektory, strzałki, wreszcie silnik, w końcu budka szoferska, już błyszcząca lakierem jak lustro... Zanim pojawiły się w notatniku pierwsze słowa, dyżurny kierowca wsiadł do nowego „Lublina" i przez szeroko otwartą bramę wyjechał na próbną jazdę. Która to z rzędu ciężarówka?

— Chodzi wam o liczby? — pyta zastępca naczelnego dyrektora do spraw inwestycji. — No cóż, zaczęliśmy w 1951 roku. Wybudowaliśmy od tego czasu ponad półtora miliona metrów sześciennych hal. Gdyby je stawiać z samych cegieł, potrzeba byłoby tych cegieł ponad 100 milionów sztuk, gdyby z samego betonu — setki tysięcy metrów sześciennych. Właśnie w listopadzie 1955 r. wyjechał stąd 10-tysięczny wóz, podczas gdy na całej Lubelszczyźnie w r. 1954 zarejestrowano 800 z czymś pojazdów mechanicznych. Przeprowadziliśmy 13 km bocznic kolejowych, 53 tys. m kw. dróg kołowych, sieć kanalizacji burzowej rozłożonej na 120 ha.

Wybudowano... Rzucam okiem na grube tomy dokumentacji technicznej, opracowanej w ZSRR i już po części zrealizowanej i przestaję notować. Wiem z doświadczenia — byłem na niejednej budowie 6-latki — że dyrektor, o ile tylko zechce, utopi mnie w liczbach. No cóż, zaoraliśmy i zasiliśmy kraj w ciągu tych 6 lat — jak powiedział tow. Minc. Nic dziwnego, że dyrektor każdego przedsiębiorstwa ma się czym poszczycić. I słusznie szczyci się dokonaniami swojej załogi.

Chodzę po fabryce i rozmawiam z ludźmi. Młodzieży i starszych, pochodzących z przeludnionej przed wojną wsi lubelskiej, jest tu bardzo wielu; stanowią aż 80 proc. załogi. FSC w Lublinie, nowa wielka wytwórnia polskich samochodów, w przyszłości zaplecze całego naszego przemysłu motoryzacyjnego, dla którego będzie produkować niektóre części i akcesoria, tak jak wszystkie wielkie obiekty 6-latki — przyciągnęła do pracy w przemyśle tysiące chłopów. A ilu jest takich chłopów w całym naszym kraju? Ilu ludzi zawdzięcza swój awans zawodowy i kulturalny Nowej Hucie, kombinatowi chemicznemu w Dworach, naszym stoczniom, fabrykom obrabiarek?

I znów jestem na dworze, i znów pod prysznicem grudniowego deszczu. — Diabli nadali tę cholerną pogodę — klnie mój przewodnik, tylko co upieczony inżynier. — Słyszałem — powiada za chwilę — że nasza fabryka zatrudnia tylu ludzi, ilu pracowało przed wojną w całym przemyśle Lubelszczyzny. Jakoś mi się to nie widzi.

Patrzę na inżyniera, ma chyba ze 22 lata. Co dziwnego, że się „mu nie widzi", skoro o przeszłości wie tylko ze słyszenia?

Montaż „Lublina"

Rozbryzgując strumienie wody, pędzi właśnie ku bramie nowy „Lublin". — Już za kilka lat — mówi mój przewodnik — będziemy te „Lubliny" budowali w całości sami, i to kilkanaście tysięcy rocznie. FSC — dzieło planu 6-letniego — będzie doprowadzone do projektowej mocy w planie 5-letnim. Podobnie jak inne obiekty 6-latki — Żerań, Dwory, Huta im. Lenina, Kędzierzyn, Wizów...

750 000

DOMY. Wielkie i mniejsze, otynkowane i rażące jeszcze czerwienią cegieł. Późne domy... Jedne mają balkony w formie szczątkowej — niskie ogrodzenia tuż przy drzwiach; drugie, a te są młodsze, pozwalają mieszkańcom na wystawianie leżaka na balkon w letni skwar.

Na osiedlu duży ruch. Nadjechał właśnie ze śródmieścia tramwaj i wysiadło z niego sporo ludzi. — Przepraszam panią — zwracam się do jednej z pasażerek — pani chyba mieszka w tej okolicy... Czy nie wie pani, gdzie mieści się kierownictwo budowy?

Zapytana okazuje się żoną inżyniera-architekta i jest nieźle wprowadzona w osiedlowe sprawy. Chodziła z mężem oglądać pierwszy dom budowany tu całkowicie z elementów prefabrykowanych. — Cała robota — mówi — trwała trzy miesiące. W ciągu 90 dni urósł od fundamentów trzypiętrowy dom mieszkalny. Opowiada mi też, że na obu osiedlach, tj. na Pradze I i Pradze II, mieszka już kilkanaście tysięcy ludzi. Mają oni, oczywiście, swoje kłopoty. Od kilku dni np. jest źle z centralnym ogrzewaniem, ale w ogóle... — Polubiłam tę Pragę — mówi na pożegnanie, ładne to osiedle, zasadzono tu wiele drzew, krzewów, niedaleko Wisła...

Wreszcie są i budowlani. Jak zwykle — barak, i w gabinecie kierownika jak zwykle — konferencja. Słucham i notuję. Osiedla Praga I i Praga II zaczęto budować w roku 1949, a więc w ostatnim roku poprzedzającym 6-latkę. Jest tu teraz ponad 7 tys. izb, dokładnie 7.304.

Ponieważ już przedtem byłem w ZOR i tam również zasięgnąłem języka o rozmiarach budownictwa mieszkaniowego w Warszawie i w całym kraju, informacje o osiedlach praskich wpisuję do notatnika tak: nowe osiedla praskie, aczkolwiek duże, dały w ciągu sześciolecia Warszawie mniej niż 10 proc. ogólnej ilości izb mieszkalnych, wybudowanych — i to jest ważne — tylko w ramach budownictwa ZOR-owskiego. Tj. nie licząc budownictwa, którego inwestorem były poszczególne resorty. Mniej niż 10 proc., bo od 1950 roku Warszawa wzbogaciła się o ponad 101 tysięcy izb mieszkalnych. Duże, a nawet imponujące to liczby.

Praga II

Budownictwo mieszkaniowe. Dziesiątki tysięcy murarzy i zbrojarzy, tynkarzy i cieśli... Rusztowania. Przede wszystkim te rusztowania rzucają się w oczy każdemu, kto przyjeżdża do naszego kraju. Pokryły one w ciągu sześciolatki całą Polskę. Stały się nieodłączną cechą naszego krajobrazu. Toż to aż 750 tysięcy izb mieszkalnych oddaliśmy w ciągu tych 6 lat ludziom pracy!

Budujemy teraz dwa razy więcej mieszkań niż przed wojną, a na tysiąc mieszkańców — nawet 25 razy więcej. Według relacji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ za rok 1954 wskaźnik budownictwa mieszkaniowego w Polsce jest wyższy od przeciętnego europejskiego... Były osławione Bałuty w Łodzi. Wyrosła na ich miejscu piękna, nowoczesna dzielnica. Była do niedawna jeszcze „Abisynia" w Stalinogrodzie. Nie ma już „Abisynii". Była Warszawa morzem ruin. Jest dziś i stolica i Nowa Huta. Są Nowe Tychy, nowe dzielnice mieszkalne w Lublinie, Szczecinie, Gdańsku i Koszalinie. Pomnożyliśmy w ciągu sześciolatki ilość dachów pod polskim niebem.

Daliśmy setkom tysięcy ludzi warunki mieszkaniowe, o których dawniej i marzyć nie mogli. Mieszkania suche, widne z gazem, światłem elektrycznym, wodą bieżącą, łazienką.

A jednak mamy tych mieszkań wciąż za mało. Nie ma w Polsce bardziej bolesnego problemu niż problem mieszkaniowy. Ile to ludzi czeka u nas, i to od dawna, na przyzwoite warunki lokalowe?

Toteż radując się z osiągnięć naszego budownictwa mieszkaniowego, zakrojonego na skalę dotychczas w Polsce nieznaną, pamiętajmy, że tempo budowy nowych mieszkań musi być wzmożone, i to poważnie. W najbliższym pięcioleciu zamierzamy zbudować niemal dwukrotnie więcej niż w okresie planu 6-letniego. I dlatego podejmiemy wysiłek upowszechnienia nowoczesnej metody, przy pomocy której na praskim osiedlu wzniesiono dotychczas jeden budynek — wysiłek uprzemysłowienia budownictwa mieszkaniowego.

Z dziejów wielkiej batalii

NIEWDZIĘCZNA i oporna człowiekowi była ta ziemia. Nie zbierał z niej chłop lubelski soczystych traw, nie dawała paszy zabiedzonym krowinom z Dorohuczy, Kań, Wojciechowa i wielu innych wiosek rozsianych na północ od żyznej Wyżyny Lubelskiej. Od lat na 70 tys. hektarów objętych ramionami Wieprza i Krzny, pociętych siecią ich dopływów — niósł się cdór grzęzawisk, zdradzieckich topieli wciągających podstępnie bydło i ludzi. Od lat sterczały wśród bagien szerokie łachy płaszczyznych pól, które jakże skąpe dawały plony. Tam — nadmiar wody, tu — susza. Nie na pożytek ludzki wyposażyła przyroda te tereny, ale na biedę, na trud wydzierania bagnom porastającej je ostrej turzycy, na mozół uprawy spragnionych wilgoci pól.

Setki tysięcy hektarów nieużytków znaczyły szarymi plamami mapę dawnej Polski. Kryła się tam większa niż gdzie indziej nędza chłopska. Nędza beznadziejna, bo jakże tu marzyć o osuszeniu błot o własnych siłach, o nawodnieniu pól, o skierowaniu biegu rzek tak, aby służyły człowiekowi?

Melioracja — to prywatna sprawa chłopów — głosiły rządy kapitalistycznej Polski. Z trudem wielkim w ciągu 20 lat przeprowadzili chłopi melioracje zaledwie na około 40 tys. hektarów gruntów. Nie leżało w możliwościach pracującej wsi własnymi siłami mocować się z przyrodą...

„Czekają jałowe wydmy, błota i ugory, martwe pagóry i wyboiste drogi..." — pisał przed laty Stefan Żeromski.

Czekały tak długo, aż o ziemi polskiej zaczął decydować jej rzeczywisty gospodarz — lud pracujący.

...Od brzegów Wieprza, tam, gdzie osada Trawniki — ciągnie się już dziś w kierunku na północ trzydziestokilometrowy szeroki wykop. Kanał Wieprz—Krzna — największa inwestycja rolna Lubelszczyzny — przetnie pięć powiatów, pokona trasę 105 kilometrów, zmieniając do niepoznania nieużyte dotychczas grunty. Zbiorniki wody, jazy, stacje pomp, gęsta sieć rowów melioracyjnych — osuszą przeklęte moczary, nasycą wilgocią pola. Siłą spiętrzonej wody uruchomi elektrownię o mocy 800 KM. Tam, gdzie chłop zbierał z trudem z ha 8—10 kwintali siana — zagospodarowane, nasycone nawozem łąki dadzą z hektara 50 i więcej kwintali wartościowej paszy. 332 miliony złotych przeznaczyło państwo na budowę kanału, 250 mln zł — na prace melioracyjne, które obejmą 73 tys. ha gruntów, a to oznacza, że skończy się chłopska niedola, że w oborach przybędzie bydła dorodnego, dobrze odżywionego.

...Pracują na trasie kanału nowoczesne koparki, karczowniki gąsienicowe, pługi do kopania rowów. Ciągną z okolicznych wsi dziesiątki wozów — to chłopi śpieszą wziąć udział w robotach ziemnych, żeby szybciej postępowała budowa życiodajnego kanału.

Na 800 tys. ha — na Żuławach, w Szczecińskiem, Koszalińskiem, Zielonogórskiem, Olsztyńskiem odbudowano zniszczone przez wojnę urządzenia, wydarto morzu z powrotem urodzajne żuławskie mady. W okresie sześciolatki zagospodarowano około 460 tys. ha łąk i pastwisk, przekopano rowy melioracyjne o łącznej długości około 52 tys. km. A te zmeliorowane i zagospodarowane łąki — to zbiór siana większy w tym roku o 10 mln kwintali niż dawniej, to możność dodatkowego utrzymania na wsi około 300 tys. sztuk bydła, to wzrost wydajności zbóż zebranych ze zmeliorowanych w ciągu ostatnich 6 lat gruntów ornych — przeciętnie o 2 q z ha.

Sumą 3 600 000 000 zł wyrażają się koszty przeprowadzonych przez państwo prac melioracyjnych. A plany na przyszłość?

Jeszcze szerszym frontem ruszą roboty melioracyjne, niosąc pomoc wsi, wynarażając z mapy plamy dawnych nieużytków. 900 tys. ha nowozagospodarowanych łąk i pastwisk przyniesie z sobą pięciolatka. Na pożytek chłopom, dla dobra całego narodu.

* * *

TO tylko jedna z form pomocy, jakiej państwo hojnie udzielało wsi w ciągu ubiegłych lat. To tylko jeden odcinek walki z odwieczną biedą, z zacofaniem i ciemnotą. A spójrzmy szerzej:

Po jedenastu zaledwie latach rządów władzy ludowej zabłysło światło elektryczne w ponad 14 tys. wsi, a to oznacza, że zelektryfikowano ponad 1 milion 50 tys. zagród. W 1960 roku elektryfikacja obejmie 60 proc. ogólnej ilości zagród. A „spadek", jaki otrzymaliśmy po sanacyjnych rządach — to zaledwie 1 500 wsi, do których dotarły linie elektrycznych przewodów.

...Z każdym rokiem więcej nawozów sztucznych dostarcza państwo wsi — produkcja nawozów wzrosła w okresie 6-latki o 100 proc., a w planie 5-letnim zwiększy się o dalsze 70—80 proc. Coraz więcej maszyn i narzędzi rolniczych wiozą na wieś ładowne pociągi. Podczas gdy w 1936 roku nabyli chłopi 24 tys. pługów, 5 tys. bron itp. — obecnie co roku sprzedaje państwo wsi prawie 100 tys. pługów, 127 tys. bron, 55 tys. parników. Maszyny rolnicze w 2900 GOM-ach wypierają powoli ze wsi dawne, stare metody uprawy roli, niosą ulgę ciężkiemu trudowi rolnika, podnoszą wydajność ziemi.

Elektryfikacja wsi

...W PGR-ach i POM-ach pracuje dziś około 50 tys. traktorów, 1 600 kombajnów.

A to jest dopiero początek wielkiej batalii o nowe życie polskiej wsi. Rozwijać się ona będzie coraz szybciej, przynosząc rolnikom dobrobyt, postęp i kulturę, zwiększając nieustannie plony dla potrzeb ludu pracującego miast i wsi.

Nasi ludzie

SPOTYKASZ Go codziennie i na każdym niemal kroku. Dziesiątki uścisków dłoni zamienisz z Nim w ciągu dnia. Mieszka z Tobą przez ścianę, albo w tym samym pokoju. Razem idziecie do pracy, do kina, na zabawę... Raz ubrany jest w kombinezon robotniczy, widzisz go w białym fartuchu pielęgniarskim, to znowu w mundurze milicjanta. To jest śląskim górnikiem, to rybakiem, to znów aktorem. Ot, po prostu człowiek — jeden z 27-milionowego narodu zamieszkującego nasz kraj. Obywatel Pospolitej Rzeczy po raz pierwszy w dziejach naprawdę pospolitej we właściwym tego słowa znaczeniu.

Ten człowiek — twój brat, twój przyjaciel, nieznajomy, którego pierwszy raz widziałeś na ulicy — ten człowiek obchodzi dziś święto.

Właśnie wczoraj razem z oderwaniem ostatniej kartki kalendarza, z pożegnaniem roku 1955, zakończył się ważny etap w jego życiu. Zaczął się ten etap 6 lat temu i nie polegał tylko na wyprodukowaniu większej ilości ton stali czy sztuk cegieł. Produkcja u nas jest środkiem torującym drogę lepszemu życiu, ale jest także środkiem hartującym i uszlachetniającym człowieka. Czy w tej dziedzinie uczyniliśmy postępy w minionym 6-leciu?

Czytałem niedawno o ludziach, którzy uratowali kopalnię rudy. Ot, zwyczajnie; woda uparła się kopalnię tę zatopić, a ludzie na przekór żywiołowi i z narażeniem życia — utrzymać ją w ruchu. Głęboko pod ziemią ciężko walczyli, choć mogli w każdej chwili ustąpić. Pozostali, choć mogli pracować i zarabiać gdzie indziej. Wybrali obronę i odnieśli zwycięstwo w walce o mienie społeczne, o dobro powszechne. Kroniki 6-latki znają więcej, znacznie więcej takich wypadków. To one właśnie są jej ozdobą...

Są jej ozdobą i wystawiają świadectwo naszym ludziom powszednie dni minionych 6 lat. Nie przemilczajmy. Wcale nie były tłuste, beztroskie, bezchmurne. Brakowało często na najpotrzebniejsze i nie było często najpotrzebniejszego. Praca była dosłownie walką.

A przecież przebiegała na ogół składnie i bujnie owocowała. A przecież nigdy przedtem nie urosła tak i nie mężniała nasza Ojczyzna jak właśnie w tych latach. To wszystko dlatego, że coraz więcej, coraz bardziej zagrzewała prostego człowieka wiara w słuszność Jego sprawy, w sprawiedliwość tego, co czyni. Gdy idea ogarnia masy — staje się siłą materialną. Toteż choć są jeszcze u nas ludzie-hieny i wilki w owczej skórze (np. rycerze podziemia gospodarczego, którzy wykorzystując nasze gapiostwo, okradają państwo, a więc uszczuplają nasz ciężko wypracowany dorobek), zamykamy 6-latkę bogatsi o miliony ludzi, którzy w walce przekonali się, że jutro świata nie tylko musi, ale powinno być socjalistyczne.

Zamykamy 6-latkę, i Ty, i On, i my wszyscy, więcej niż kiedykolwiek spokrewnieni z książką, z wiedzą, ze wszystkimi muzami. Widziałem niedawno w jednej wsi 18-letnią młodzież i 70-letnich starców, którzy co wieczór zapełniają swoją ciasną świetlicę i to nie tylko jako widzowie. Więc choć, ku naszemu zmartwieniu, nie brak u nas — i na wsi i w mieście — młodzieży, która woli wódkę niż godziwą zabawę, przekłada „oko" nad szachy czy sport i widzi rozrywkę w biciu przypadkowych przechodniów (o ile nie są zbyt silni), mamy prawo stwierdzić zgodnie z prawdą: 6-latka była także okresem kulturalnego wzrostu naszego społeczeństwa.

Powiadamy nie bez dumy: 6-latka rozszerzyła horyzonty myślowe milionów Polaków, podniosła ich dojrzałość obywatelską i polityczną. Jeszcze wielu ludzi interesuje się u nas przede wszystkim tym, co gotuje na obiad ich sąsiadka, z kim „chodzi" Stefanowa córka i jakie nosi pończochy. Ale 6-latka — wielka bitwa klasowa — rozstrzygnięta przez lud, jego Partię i jego Rząd na korzyść ludu sprawiła, że wzrosła u nas niepomiernie liczba prostych ludzi interesujących się tym, jak wyglądają sprawy naszego hutnictwa i co się dzieje na szerokim świecie. Bolejących nad naszymi trudnościami nie tylko w granicach swojej gromady, ale w skali państwa. Kończymy 6-latkę bogatsi w działaczy. Również w Polsce powoli, stopniowo realizują się marzenia Lenina o czasach, gdy każda kucharka będzie działaczem państwowym

Sześcioletni okres najnowszej historii Polski kończymy w warunkach, gdy coraz silniejszy, coraz bardziej świadomy swych zadań i celów jest polski robotniczy i jego bracia — chłop i inteligent. Wzrósł ogromnie poziom kulturalny i zawodowy, wzrosło poczucie gospodarskie tych, którzy tworzą przodującą klasę naszego społeczeństwa — klasę robotniczą. Tysiące, setki tysięcy chłopów zaawansowały w ciągu tych ostatnich 6 lat, zamieniając małe poletka na rozległe pola spółdzielcze, imając się pracy fabrycznej. Kadry inteligencji wzbogaciły się o dziesiątki tysięcy młodzieży, a starsi zrozumieli niejedno z tego, czego nie mogli pojąć wkrótce po narodzinach naszej ludowej władzy. Sześciolatka była okresem wydźwignięcia się milionów ludzi pracy, okresem dalszego rozprostowywania grzbietu, okresem triumfów prostego człowieka.

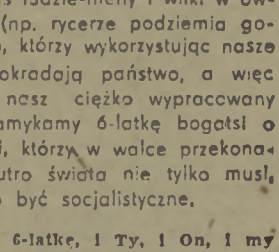

Nowa Huta

W tym też tkwi jedna z ważniejszych zdobyczy minionych 6 lat i gwarancja, że przyszłość nasza będzie coraz lepsza, szczęśliwsza. Również dlatego sześciolatka zapisze się w naszych dziejach złotymi zgłoskami.

W. POLESKI
H. SAMSONOWSKA

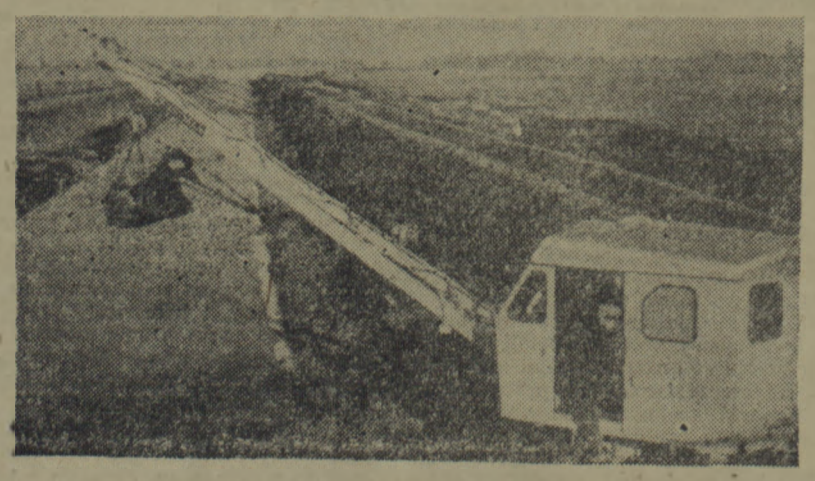

Budowa kanału Wieprz — Krzna

OGŁOSZENIA

ZAKŁADY GASTRONOMICZNE (szczególnie w Koszalinie i Słupsku)

poszukują:

Kucharzy, którzy umieją gotować dla restauracji

i polecają:

Bogaty asortyment dań śniadaniowych i kolacyjnych w kawiarni „Popularna" do wyboru zawsze o każdej porze:

1. serdelki z musztardą
2. serdelki z bułeczką
3. serdelki z bułeczką i masłem
4. serdelki bez musztardy i bez bułeczki

W razie braku serdelków, parówki również w takim samym bogatym wyborze.

POTRZEBNE PŁYTY GRAMOFONOWE:

MHD i PSS w Słupsku i Koszalinie zakupi każdą ilość płyt z nagranymi słowami: „nie ma", „zabrakło", „nie wiemy kiedy będzie".

Jak również płyty z nagraniami: „dzień dobry", „uprzejmie proszę", „dziękuję", „dowidzenia".

Płytę z nagraną odpowiedzią: „załatwimy waszą sprawę w pierwszej kolejności" zakupi Prezydium MRN dla zastępcy przewodniczącego, załatwiającego sprawy kwaterunkowe.

* * *

Koszaliński Zakład Doskonalenia Rzemiosła z siedzibą w Słupsku ogłasza zapisy na podstawowy kurs uprzejmości dla kelnerów, ekspedientek i kasjerek.

Wymagane dokumenty: uwierzytelniony przez dyrekcję odpis książki zażaleń.

* * *

Restauracja „Wiejska" w Słupsku a także „Europa" w Koszalinie wprowadza nowy rodzaj usług: odnoszenie konsumentów do domu, do szpitala lub komisariatu. Usługi powyższe są już wliczone do ceny napojów alkoholowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Jako prezent noworoczny dla pracowników służby zdrowia lecznictwa otwartego w Słupsku książkę pt. „Droga przez mękę" ofiarują pacjenci. Po odbiór można się zgłosić po zarejestrowaniu się u okulisty w przychodni przy ul. M. Buczka.

KUPNO

Prezydium MRN zakupi budzik dla przewodniczącego MKKF, ponieważ nie może on obudzić się i doprowadzić do końca urządzenia ślizgawek w Słupsku. Prezydium to zakupi również okulary, ewentualnie lornetki, dla sprzątaczek z MZBM i MPGK w Słupsku i Koszalinie i ich kierownictwa. Nie dostrzegają one bowiem błota i śniegu.

* * *

PUP i K „Ruch" — Oddział w Słupsku zakupi większą partię zapalniczek dla oferowania klientom zamiast zapałek. Ewentualnie przedsiębiorstwo to przyjmie do pracy zaopatrzeniowca, który orientuje się cokolwiek w asortymencie towarów Polskiego Monopolu Tytoniowego i potrzebach palaczy.

* * *

PKP — Oddział Eksploatacyjny w Słupsku ogłasza przetarg na kosztorys zbudowania automatu sprzedającego bilety szybciej niż jeden w ciągu 15 minut oraz poszukuje wykwalifikowanego ślusarza dla otworzenia 3-go nieczynnego okienka kasowego. Oferty należy składać w trzech zalakowanych siedmioma pieczęciami kopertach w Wydziale Handlowym DOKP Szczecin.

Ogłoszenia opracował: T. SOK

Jeden z wielu

GDYBY ktoś oceniał gospodarkę Warblewo w pierwszych latach po wojnie, musiałby we wszystkich rubrykach dotyczących towarowości, osiągnięć gospodarki itp. napisać duże zero. Zero, bowiem wówczas w Warblewie poza zdewastowanymi budynkami nie było dosłownie nic. Jeszcze w 1950 roku zaledwie 45 procent ziemi uprawnej znało pług. Resztę gruntów porastały bujne chwasty i krzaki, stanowiąc istny raj dla zajęcy i ptactwa. Rok ten był jednak dla Warblewa przełomowym. Przyjechał tam wtedy człowiek pełen inicjatywy, z niewyczerpanym zapasem pomysłów i przede wszystkim ogromnym zamiłowaniem do pracy na roli. Zamiłowanie plus wiedza potrafią stwarzać cuda. Nowy kierownik — Janusz Konarzewski, członek naszej partii, po partyjnemu zaczął pracować. Zwołał zebranie załogi, wysłuchał jej rad, wskazówek i poprosił o pomoc.

Następne 4 lata w Warblewie pracowano. Nie tylko na polach, lecz również nad ludźmi. Szło o to, aby załoga zrozumiała, że PGR jest ich gospodarstwem, aby szczerze przejęła się swoją pracą. Aby każdy jej członek czuł się odpowiedzialny za warblewską hodowlę i pola.

Nie będziemy opisywać wszystkich trudności i kłopotów, jakie przezwyciężyli ludzie Warblewa. Było ich niemało. Zajmiemy się za to szerzej stanem obecnym, wynikami, „cudami", które stworzył wysiłek załogi. Będzie to niejako ilustracją liczb, które przytoczyliśmy na początku.

3 razy więcej = 3 razy mniej

Przedziwne wyliczenie, prawda? Zaraz wam jednak udowodnimy, że ma ono sens.

Największym osiągnięciem Warblewa jest mechanizacja. Wszystkie prace w podwórzu wykonują tam maszyny. Mechaniczne paszarnie w oborze i chlewni wsiąwiły się już na całą Polskę. Pełno tu rur, przewodów, zbiorników, kotłów, istna „diabelska kuchnia". 7 osób wystarcza do nakarmienia 490 świń i 165 sztuk bydła. W gospodarstwie przypadają 52 sztuki inwentarza na każdo 100 hektarów ziemi. Skomplikowana kuchnia, której autorami są kierownik Konarzewski i kowal Brunke, połączona jest 500-metrową siecią kolejek wiszących ze wszystkimi budynkami gospodarczymi. Paszę może wozić nawet małe dziecko.

Myślicie, że to koniec? O nie! W gospodarstwie pokażą wam jeszcze dmuchawę do ziarna i słomy, elewator, zmechanizowaną kuźnię, warsztat stelmarski i wiele, wiele maszyn, przy których Brunke i Konarzewski wprowadzili drobne nieraz, lecz jakże ułatwiające ludziom pracę ulepszenia. Oto proste wyliczenie.

Przy ładowaniu słomy do stodoły zatrudniano normalnie 18 ludzi. Wprowadzenie elewatora zredukowało obsługę do 6 osób. Wydajność pracy wzrosła trzykrotnie. Taki drobiazg, jak zmiana rączki przy maszynach do redlenia, podniosła wydajność o 4 ha dziennie. Ulepszone obsypniki obrabiają 15 ha itd. itd. Przykłady można by mnożyć nieomal w nieskończoność. I wszystko to robione jest w Warblewie własnym przemysłem, bardzo często ze złomu i starych blach.

Podaliśmy przykład, jak wzrosła wydajność pracy. 3 razy mniej ludzi, 3 razy większa wydajność. Dla ścisłości dodamy jeszcze, że w PGR Warblewo stosuje się dokładną ewidencję wykonanej pracy. Stanowi to dodatkowy czynnik mobilizujący. Zdarza się bowiem, że różnice w dziennych zarobkach poszczególnych robotników wynoszą do 10 zł. Kobiety np. zamiast 8 q zbierały dziennie w czasie wykopków po 18—20 q ziemniaków.

Tu mówi Warszawa...

Mechanizacja pozwoliła na zwolnienie do roboty w polu sporej części załogi, która normalnie zatrudniona jest przy pracach w podwórzu. Wskutek tego gospodarstwo zawsze ma czas i we właściwych terminach agrotechnicznych wykonuje prace polowe. Rosną plony, rośnie wydajność, rosną zarobki pracowników.

Na 49 osób pracujących w Warblewie w brygadach polowych i hodowlanych, tylko 6 rodzin nie ma jeszcze aparatów radiowych. Hallo — tu mówi Warszawa — rozlegające się codziennie z głośników licznych „Ag" i „Pionierów" stanowi istotny wskaźnik wzrostu dobrobytu załogi.

Sięgnijmy znowu do liczb, one są zawsze konkretne. W ubiegłym roku średnie zarobki robotników pracujących w polu kształtowały się w granicach 650—800 zł. Bieżący rok przyniósł dalszy ich wzrost. Oto np. traktorzysta Szleger zarobił średnio 1232 zł miesięcznie, a dwaj członkowie brygady polowej — Guhr i Szaufert — 905 i 850 zł. A przecież w czasie żniw zarobki były znacznie wyższe. Ponadto trzeba do nich dodać dochód osiągany z działek pracowniczych, z krów i świń hodowanych przez każdą rodzinę. Piękne wyniki, prawda? One też w ogromnym stopniu wpływają na stosunek załogi do gospodarstwa w Warblewie. Ludzie zrozumieli dobrze, że gdy PGR rozwija się, polepszają się ich warunki, rośnie ich dobrobyt. Zlikwidowało to całkowicie drobne kradzieże i marnotrawstwo, które są plagą naszych gospodarstw.

A warunki bytowe. Gospodarstwo wyremontowało całkowicie 3 domy mieszkalne dla 9 rodzin. Reperacje dachów w domach, można chyba liczyć na hektary. Otynkowano ponad 500 m² sufitów w mieszkaniach.

Ta właśnie troska o ludzi, mądre używanie sił i środków, aby zapewnić im jak najlepsze warunki życia stanowi „tajemnicę" co najmniej połowy sukcesów Warblewa osiąganych na polu gospodarczym.

Warblewo tylko w bieżącym roku dało państwu 9 piętnastotonowych wagonów załadowanych ziarnem zbóż. Mlekiem odwiezionym w br. do mleczarni można napełnić 39 cystern samochodowych „Star". Odstawiono ponad 60 ton tuczników i bekonów itd. Obliczcie ile z tego mięsa np. można zrobić kotletów i kiełbas.

Trochę liczb ogólnych

A przecież Warblewo nie jest wyjątkiem. We wszystkich naszych PGR wydajność pracy — (w kwintalach produkcji na jednego robotnika) — wynosiła w 1952 r. — 43,5 q w zbożach podstawowych, podczas gdy analogiczne liczby dla spółdzielń i gospodarstw indywidualnych wynoszą 29,6 i 16,1. Różnica więc jest wielka.

PGR-y w okresie 6-lecia w całym kraju zagospodarowały ogółem ponad milion ha odłogów, pogłowie inwentarza wzrosło prawie 6-krotnie. Liczby pokazują ogromne perspektywy państwowych gospodarstw rolnych, ogromne osiągnięcia jakie dotychczas stały się ich udziałem.

A przecież wzrost produkcji to niezbędne zadanie PGR. Torowanie drogi nowym metodom pracy, wprowadzanie nowych maszyn i urządzeń to również rola PGR, na której zdobyły one duże sukcesy.

Warblewo nie jest wyjątkiem. Przeciwnie jest wiele gospodarstw, stojących na równym z nim poziomie. Mamy przecież także znaczną ilość PGR-ów mogących pochwalić się jeszcze lepszymi wynikami w pracy.

Z drugiej strony wiele jest jeszcze niestety gospodarstw słabych, których wydajność jest niska, w których wiele jest marnotrawstwa i bumelanctwa.

Nie one jednak decydują. Trzeba bowiem oceniać nie poszczególne gospodarstwo, lecz ogólną linię rozwojową PGR w całym województwie czy nawet w państwie. A linia ta pnie się nieprzerwanie wzwyż. **WŁ. WODECKI**

DZIEŃ W NIEBIE

KAŻDY po swojemu wyobraża sobie niebo. Literat, który nie znalazł uznania na tym padole sądzi zapewne, że niebo — to widok wielu, wielu obywateli odpoczywających w cieniu drzew wzdłuż Mlecznej Drogi i zatopionych w lekturze jego dzieł. Ktoś, kto nie cieszył się zbytnim powodzeniem u kobiet, bo uszy miał odstające, marzy skrycie, że niebo — to takie miejsce, gdzie najpiękniejsze kobiety wskazują na niego skrzydełkiem i pytają z podziwem: — Cóż to za chłopiec piękny i młody?

Wszyscy jednak zgodni są chyba co do tego, że i tam w niebie, potrzebne są prawdopodobnie instytucje z ziemi rodem. A więc jakieś ministerstwa, departamenty. Bo jakże inaczej można by sobie poradzić z ogromem niebieskich spraw? A zważmy, że, obok spraw wewnętrznych, niebo ma codziennie do załatwienia mnóstwo spraw zagranicznych — napływających z ziemi. Oto właśnie wpłynęła jedna z takich spraw: biskupi katoliccy w Stanach Zjednoczonych wystąpili z apelem, aby święto Nowego Roku uczynić dniem modlitwy na intencję ofiar prześladowań.

SPRAWĘ zaksięgował tu miany referent. Myślicie, że zaczyna się biurokracja? Ależ skąd — przecież to niebo. Sam zaś referent pełni swe funkcje z powołania — za życia marzył o karierze urzędniczej. Dlatego bez najmniejszej zwłoki sprawa dotarła do władz najwyższych.

— Modły na intencję ofiar prześladowań religijnych? Piękna, godna pochwały inicjatywa. Tylko w jakich krajach te prześladowania mają miejsce?

— Może wysłuchamy ostatnich, poświątecznych komunikatów? — podsunął nieśmiało dyrektor departamentu radiofonii.

— Posłuchajmy — przysłały władze najwyższe.

— Od jakiej stacji zaczniemy?

— Chyba od Londynu — oni tacy obiektywni...

LONDYN mówił o działaniach wojsk brytyjskich na Cyprze w okresie świąt. Poinformował, że wszystkie obchody świąteczne ograniczone były do spotkań rodzinnych. Potem krótka wiadomość z brytyjskiej kolonii w Afryce zachodniej, Sierra Leona. 5 osób zostało zabitych w okresie świątecznym. Londyn przeszedł do informacji z Algeru. W okresie świąt zabite zostały 24 osoby...

Radio Londyn informowało właśnie, że w Egipcie wszystkie kościoły katolickie pogrążone były w okresie świątecznym w ciemnościach, kiedy wpadł referent, zamujący się wpisywaniem do akt spraw przychodzących zza granicy.

— Mój Boże — usprawiedliwiał się — nigdy mi się to jeszcze nie zdarzyło. Zapomniałem wpisać dokładnie o co chodzi. Idzie mianowicie o prześladowania religijne w krajach za „żelazną kurtyną"...

— To trzeba nastawić Warszawę — podsunął ze znajomością rzeczy dyrektor radiofonii.

WARSZAWA nadawała jakieś słuchowisko, potem kolędy. A jeszcze później były wywiady z tymi, którzy pełnili służbę w okresie świąt. Między innymi jakiś funkcjonariusz straży pożarnej informował, że w kraju zanotowano minimalną ilość wypadków. W Warszawie był tylko jeden pożar spowodowany nie wyłączeniem żelazka...

— Dzięki Bogu — powiedział Bóg.

Po czym do niebieskiego departamentu energetyki postanowił wysłać polecenie: Natchnąć warszawiaków, aby przestrzegali przepisów przeciwpożarowych...

Bo ten problem za „żelazną kurtyną" rzeczywiście istnieje...

W. Z.

G. BAKŁANOW — VIII

Powikłana sprawa

(szkic)

Samochód stał już na podjeździe, ale Wasili Mikołajewicz nie wychodził. Twarz jego przybrała wyraz napięcia. W końcu rzekł spokojnym głosem człowieka, który panuje nad sobą.

— Wracamy do domu. Kierowca ostrożnie zapuścił motor i patrząc na dyrektora, ruszył z powrotem.

* * *

Dzwonili. Korzeń słyszał spieszne kroki żony. Od momentu jego choroby, czuła że poniosła ostateczne stratę i przy tym pośrednio sobie przypisywała winę tego. Każdy odgłos dzwonka przerażał ją teraz, pędem rzucała się do otwarcia drzwi. A kiedy przychodził lekarz, Klaudia Pietrowna długo z nim szeptała w korytarzu, a potem oczy były u niej zaczerwienione. W tych dniach tak przywykła mówić cicho, że szeptem zwracała się także do Wasyla Mikołajewicza, jakby się obawiała, że to nie jego może przestraszyć, ale kogoś innego. W tej chwili szeptano za drzwiami.

— Proszę wejść, Paweł Borysowicz — zapraszał Korzeń, myśląc, że to doktor.

— Wasia przyjechał do ciebie, towarzysz Makariczew — cicho rzekła żona.

Wasyli Mikołajewicz leżał na kanapie w ubraniu. Zapinając koszulę na piersiach, wyszedł na spotkanie. Wszedł sekretarz komitetu miejskiego, Makariczew, pochylony według swego przyzwyczajenia. Był wysoki, przygarbiony i pachniało od niego mrozem. Usiadł przy stole i małymi rękami potarł kolana. Potem spostrzegł na postumenciku ampułki, podszedł, wziął jedną i przeczytał napis.

— Czym wy się leczycie?

— A leczę, leczę, chociaż wiem o tym od ojca, że nie ma lekarstwa na serce. Lekarstwo jest tym dla serca, czym bat dla konia: uderzyć go, to on podbiegnie szybciej.

Roześmieli się obaj i nagle znów zamilkli. Makariczew patrzył z zamyśleniem na Korzenia.

— Ja już od tak dawna chciałem z wami rozmawiać. Potem dzwoniłem, powiedzieli tak i tak. No i zdecydowałem się przyjechać do was.

I jak tylko on wspomniał o władomej sprawie, zniknęła ta sztuczność, która zwyczajnie towarzyszy wizycie u chorego.

— Przeanalizowaliśmy już tę sprawę. Przez owe dni zastanawialiśmy się, jak to mogło się coś podobnego zdarzyć.

— Cóż, formalnie jest wszystko w porządku — rzekł Korzeń. — Porządek musi być porządkiem. Mając tu dużo wolnego czasu, myślałem, jak to on przyjechał do nas z dobrą opinią. A zatem ktoś widocznie nie mógł z nim dłużej wytrzymać i w ten sposób pozbył się go.

— Tak, formalnie nie ma winnych. — Myślał głośno Makariczew i spojrzał uważnie na Wasyla Mikołajewicza. — Ale ta forma może być czasem bardzo niebezpieczna. Mówiono i o Cziwilichinie. Jest to człek chyba niezły, w każdym wypadku starał się być dobrym, no, ale jako sekretarz... Makariczew skinął głową przecząco. Skrzypnęły drzwi i zdecydowanie weszła Klaudia Pietrowna.

— Wasia, chciałabym podać herbatę. Tu, czy może w jadalni? — i, poprawiając serwetę, mówiła głośno i pospiesznie tak, aby odwieść ich od tematu, który mógł podenerwować Wasyla Mikołajewicza w sposób dla niego niebezpieczny. Chwała Bogu, że to wszystko jest już poza nami. Jutro on już idzie do pracy.

Makariczew przytaknął. Po wyjściu Klaudii Pietrowny, rzekł do Korzenia:

— Przeszło to już, przeszło i nie będziemy tego wszystkiego przekazywali do archiwum, żeby się to w przyszłości nie powtórzyło. Komuniści fabryki, postanowili postawić sprawę Iwaszkowa na zebraniu partyjnym. Sami oni postanowili o tym, bez żadnych podszeptów i to właśnie było piękne. Wcale nierzadko to się zdarza, że przechodzimy obok takich faktów i nie zajmujemy się nimi póki one nas samych nie dotkną. I ta nasza bierność jest właśnie siłą dla takich Iwaszkowych. Musimy więc zerwać z pobłażliwością i wtedy dopiero nie będzie się mogła wydarzyć podobna historia.

Koniec

(Z rosyjskiego tłumaczył R. N.)

NOWOROCZNE życzenia i PODARUNKI

W ubiegłym tygodniu redakcja zwróciła się do Czytelników z prośbą o nadsyłanie do numeru noworocznego „Głosu" życzeń i propozycji pod adresem niektórych instytucji, placówek itp.

Listów tej treści otrzymaliśmy sporo. Nie wszystkie, niestety, z braku miejsca, możemy zamieścić. Przepraszamy więc tych wszystkich Czytelników, którzy nie znajdą swych życzeń w dzisiejszym numerze. Równocześnie zapewniamy ich, że postaramy się zamieścić je w następnych numerach naszego pisma.

Oto rewelacyjny i jedyny w swym rodzaju sposób walki o przestrzeganie punktualności przez dzieci szkolne, stosowany śmiało i zdecydowanie przez Szkołę Podstawową w Sianowie. Każde dziecko, które nie zdąży przed dzwonkiem na lekcje, musi płacić nauczycielce 50 groszy.

Zdajemy sobie sprawę, że kwota ta jest bardzo niska i nieduży chyba dochód mają wychowawcy (?) przy stosowaniu tej zaniżonej taryfy.

Życzenia mieszkańców Sianowa i okolicznych wsi idą więc w tym kierunku, by od nowego roku podnieść opłatę za spóźnienie do 2 zł albo... to już chyba odpowie kierownictwo szkoły.

M. Witczak
mieszkaniec Sianowa

* * *

Życze załodze ZBM w Darłowie wielkiej nagrody za śmiałe próby propagowania postępu technicznego. Założyła ona bowiem w moim mieszkaniu przy ul. J. Stalina 7 licznik elektryczny wiszący na sznurkach, który wraz z zamknięciem drzwi automatycznie się wyłącza.

Jeżeli nie można by nagrodzić tej załogi, to proponuję przyznać jej przynajmniej odznaczenie „Czołowego brakoroba".

Bolesław Mańkowski
pracownik Zespołu Rybackiego w Słupsku

* * *

Piękna jest świetlica RZS Baniewo. Niestety, tylko z zewnątrz. Do środka nie radzimy nikomu zaglądać — brud, połamane krzesła itp.

Należy więc chyba poprzeć stanowisko jednego z członków RZS, który twierdzi, że radio zakupione do świetlicy, winno stać w jego czystym pokoju. Chcielibyśmy jednak życzyć zarządowi z okazji Nowego Roku, by naprawiony został wreszcie i podłączony do tego radia adapter spółdzielczy. Wówczas cały zarząd będzie się mógł zbierać i słuchać pięknych melodii nagranych na płytach. Szkoda tylko, że w małym pokoiku, choć schludny on jest i przytulny, nie starczy miejsca dla wszystkich członków.

E. Pasternak

* * *

Jesteśmy oburzeni na niezwierzęce traktowanie nas przez niektórych ludzi z Zespołu Ogrodniczego w Słupsku. Chodzi mianowicie o to, że domagają się oni kategorycznie od dyrektora tegoż zespołu ob. Franciszka Góry, by sprzątnął nareszcie z pól piękne, dojrzałe główki kapusty. Nie inaczej tylko chcą nas zamorzyć głodem. Równocześnie życzymy przy tej okazji takich dyrektorów jak ob. Góra — całej braci leśnej.

Za okoliczną zwierzynę leśną:
szarak — Kicek
Przepisał i podał do druku:
J. Chlebowicz

* * *

A oto ogólne życzenia, już nie tyle dowcipne, co trafne, powtarzające się w wielu listach nadesłanych do redakcji przez mieszkańców Koszalina.

Życzymy:

MIEJSKIEMU PRZEDSIĘBIORSTWU GOSPODARKI KOMUNALNEJ Nr 2, by w Nowym Roku udało mu się rozpocząć chociażby rozbudowę wodociągów i zapewnić mieszkańcom regularny dopływ wody.

SPORTOWCOM I KIBICOM — zakończenia budowy reprezentacyjnego stadionu sportowego w naszym mieście, albo przeznaczenia tego obiektu (to już pod adresem MKKF) na tor z przeszkodami.

WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM KOSZALINA, szczególnie zaś miłośnikom Sztuki (przez duże S) — zakończenia budowy nowego gmachu teatru przy ul. Pawła Findera i oczywiście wysokiego poziomu wystawianych tam sztuk.

ZJEDNOCZENIU BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO — wybudowania chociaż jednego domu bez braków i usterek.

...BIUROKRATOM

...CHULIGANOM I PIJAKOM

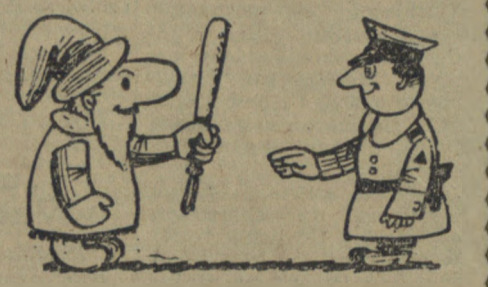

...I MILICJI

...PRZYJACIOŁOM

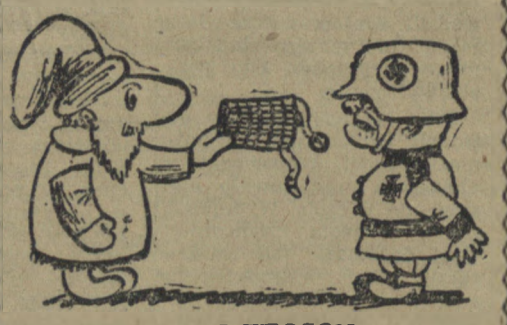

I WROGOM

rys. KAROL BARANIECKI

List z Warszawy

Na rusztowaniach »Budowlanego Zagłębia«

Z GÓRY muszę się zastrzec, że nie będzie to żadne podsumowanie, ani żaden bilans. Odłóżmy to na kiedy indziej. Ale można i warto, u schyłku sześcio- i u progu jutrzejszej pięciolatki dokonać krótkiego spaceru w przestrzeni i w czasie, używając do tego celu, np... samochodu.

Wędruje kolejno po pawilonach Biura Urbanistycznego Warszawy. W „piątce" znajduje się pracownia Mokotów. W jedynce „Śródmieście", „trójka" pracuje nad Pragą i jej okolicami. Wszystko razem łączy się w „dwójce", gdzie pod kierownictwem prof. Marczewskiego dokonuje się ostatnich, przed zatwierdzeniem, sprawdzeń i obliczeń.

W tejże „dwójce" przed sześciu laty zamknięto cykl kilkuletniej mozolnej pracy nad rozplanowaniem i zabudową istniejących już dzielnic stolicy. Warto o tym wspomnieć, jak za pięć lat będzie się wspominać dzień dzisiejszy, to znaczy zakończenie prac przy urbanistycznym zagospodarowaniu dzielnic jeszcze nie odbudowanych, ale przewidzianych do zabudowy w planie 5-letnim.

WTEDY, w grudniu 1949 r. plansze i arkusze zawierały projekty MDM-u, Koła, Iluśtam Muranowów i Młynowów, Pragi, Mokotowa, Starego i Nowego Miasta, Sielc, Ochoty, Służewca — zawierały projekty dzielnic i zakątków, w których w ciągu 6 następnych lat powstały 22 szkoły, 48 przedszkoli, 32 żłobki, 20 ośrodków zdrowia, 18 aptek, 10 bibliotek, 13 urzędów pocztowych, 90 restauracji itp., setki sklepów oraz 120 tysięcy izb mieszkalnych.

Plastycznie, na wielkiej mapie stolicy, zawieszonej w jednym z największych pomieszczeń „dwójki", bilans sześciolatki przedstawia się w postaci różnego wymiaru i różnego kształtu płaszczyzn, prostokątów, kwadratów, trójkątów, zakreślonych kolorem czarnym. Sześć lat temu, w tych samych punktach, znajdowały się białe plamy. Mapa była bardzo „jasna". Dziś mapa jest ciemniejsza, a do białych plam...

Właśnie te pozostałe jeszcze „białe" plamy stanowią teren pracy na najbliższe 5 lat. Skończy się przede wszystkim zabudowa Śródmieścia. Od „latawca" czyli okolic Placu Zbawiciela do Królewskiej z odnogami w kierunku Placu Trzech Krzyży i nowej Trasy N—S, łączącej północne i południowe rubieże stolicy wzdłuż Al. Niepodległości, Chałubińskiego i in. „Białe" plamy znikną również na Mokotowie, na Pradze, na Żoliborzu, w okolicy Pl. Komuny Paryskiej i na Bielanach... Przygotowanie urbanistycznych założeń nowych dzielnic, łącznie z ich wyposażeniem w komunikację, sieć handlową, rozrywkową itp. — oto, w najbardziej pobieżnym skrócie — ogrom pracy wykonywanej przez Biuro Urbanistyczne Warszawy.

Kierunek »Pałac pod Blachą«

„WARSZAWA" mknie Aleją Stalina, Nowym Światem, Krakowskim, potem z Miodowej skręca w ślimak, aby z Trasy W—Z wpłynąć miękko na podjazd „Pałacu pod Blachą". Tu, jak sobie chyba przypominamy, rodziły się przed kilku wiekami pomysły najbardziej efektownych zabaw, urządzanych przez ks. Józefa Poniatowskiego. Tu rodzą się dziś, w biurze naczelnego architekta Warszawy projekty architektonicznego uzupełnienia planów, sporządzonych w ogólnych zarysach przez urbanistów.

Warszawa jest i będzie w najbliższej pięciolatce „zagłębiem budowlanym". I to przede wszystkim budownictwa mieszkaniowego. Na miejscu białych plam, jakie oglądamy w BUW staną przeważnie domy mieszkalne. Ileż? 122 tysiące izb. Co to znaczy? To znaczy, że ok. 350 tysięcy mieszkańców stolicy otrzyma nowe, wygodne mieszkania.

Ręce ustępują maszynom

W 1949 r. CZ Budownictwa Miejskiego Warszawa ruszał do startu dysponując nieliczną armią budowlanych i stosunkowo, jak na swe zamierzenia, skromnym zapleczem sprzętu mechanicznego. Tak skromnym, że przerzuty dźwigów lub transporterów wykonywano początkowo nocą, żeby nie stracić ani jednej produkcyjnej godziny.

Obecnie, u progu pięciolatki, CZ Warszawa staje do realizacji swych zadań zahartowany i „uzbrojony" po zęby. Toteż i krzywa projektowanego wykonawstwa rośnie z roku na rok. 1956 r. — 20 tys. izb, 1957 r. — 22 tysiące..., a w 1960 r. t. zn. w ostatnim roku pięciolatki mieszkańcy stolicy otrzymają 30 tysięcy izb mieszkalnych. Rekord? Nie, ale pewnego rodzaju sukces. Sukces możliwy dzięki rozprzestrzenieniu na wszystkie budowy metod budownictwa uprzemysłowionego. Możliwy dzięki wyposażeniu brygad wykończeniowych w zautomatyzowany sprzęt malarski, tynkarski, posadzkarski itp.

* * *

MÓJ spacer na przełomie dwóch etapów zabudowy stolicy można by uznać za zakończony. Nie pójdę na budowę tego czy innego gmachu, bo przecież budowa przestała już być dla wszystkich atrakcją. Mogę natomiast poświęcić jeszcze godzinę, lub dwie na przejażdżkę ulicami stolicy. Tymi już gotowymi, zamieszkałymi i zagospodarowanymi. I tymi, których obramowanie w postaci nowych bloków znajduje się jeszcze w którymś z trzech, wspomnianych przed chwilą punktów. Ale jest jedno bardzo ważne i bardzo charakterystyczne. Gdybym przed 6 laty chciał odbyć taką samą przejażdżkę, to spacer dzielnicami gotowymi trwałby o połowę krócej niż projektowanymi. Dziś mogę jeździć po odbudowanym mieście całymi godzinami, a miejsca gdzie dopiero będzie się coś robić, mogę nawet całkowicie przeoczyć. Bo jest ich i mniej i w ogólnej gospodarce budowlanej nie odgrywają już zasadniczego znaczenia.

ANDRZEJ LASKI

ANTONI CZECHOW

OFIARY NOWEGO ROKU

Na ulicach obraz piekła w złotej ramie. Jeśliby nie miały odświętnego wyrazu gęby stróżów i stójkowych, to można by przypuszczać, że do stolicy zbliża się nieprzyjaciel. W tę i we wtę z trzaskiem i hałasem pędzą stroje sanie i karety... Na chodnikach pełno ludzi spieszących z wywieszonymi językami i wybałuszonymi oczami na wizyty. Biegną oni z takim ferworem, że gdyby tak np. żona Pantifiria schwyciła za połę fraka jakiegoś kolegialnego registratora, to w jej ręku pozostałby nie tylko kawał materiału, ale cały bok z wątrobą i śledzioną przemykającego urzędnika.

Raptem rozlega się przeraźliwy gwizdek stójkowego. Coś się stało? Stróże zrywają się ze swoich miejsc i biegną w stronę gwiżdżącego żandarma.

— Rozejść się. — Każdy w swoją drogę! — Nic tu nie ma do zobaczenia! — Cóż to nie widzieliście nieżywego człowieka, czy co? Ależ... ludzie...

Na jednym z podjazdów przy trotuarze leży elegancko ubrany mężczyzna w bobrowym futrze i w nowych gumowych kaloszach. Obok jego śmiertelnie bladej twarzy walają się rozbite okulary. Futro ma na piersiach rozchełstane... widać frak z przypiętym orderem Stanisława, trzeciego stopnia... Pierś powoli ciężko oddycha, oczy ma zamknięte...

— Panie — trąca go w bok żandarm. Tu nie miejsce do odpoczynku — wasza wielmożność!

Ale leżący ani nie mruga okiem. Po parominutowym bezskutecznym usiłowaniu doprowadzenia go do przytomności, stróże ładu publicznego lokują urzędnika do zatrzymanych sanek i odwożą do ambulatorium.

— Dobre spodnie — mówi stójkowy, pomagając policyjnemu felczerowi rozebrać nieprzytomnego. — Myślę, że ze sześć rubli kosztowały... Sądząc po tych spodniach — to na pewno ktoś bardzo ważny?

Przespawszy się w ambulatorium przeszło półtorej godziny i wypiwszy całą szklaneczkę walerianki — dygnitarz przytomnieje. Ustalają, że jest to tytularny radca Gierasim Kuźmicz Sinkletiejew.

— Co panu dolega? — pyta policyjny lekarz.

— Z okazji Nowego Roku — wiele szczęścia! — mamrocze pod nosem urzędnik i wpatrzony tępym wzrokiem w sufit ciężko oddycha.

— Panu również życzę. Ale proszę jednak odpowiedzieć. — Co się panu stało, że upadł pan na ulicy? Trzeba przypomnieć? — Wypił pan pewnie?

— Nie, niewiele...

— To co spowodowało, że pan zemdlał?

— Oszalał pan ja tylko wizyty składałem!

— Musiał pan być na wielu wizytach.

— No, nie za bardzo!... Powróciwszy z cerkwi napiłem się tylko herbaty i poszedłem do Mikołaja Michajłowicza. Wpisałem się do księgi z życzeniami... Z kolei udałem się na Oficerską do... Kaczałkina. Tam też złożyłem podpis. — Aha, teraz nawet przypomniałem sobie: kiedy tam byłem w korytarzu chwycił mnie przeciąg... Od Kaczałkina pospieszyłem na Wyborgską do Iwana Iwanowicza, gdzie też wpisałem swoje nazwisko do księgi z życzeniami...

— Jeszcze jednego urzędnika przywieziono! — melduje stójkowy.

— Od Iwana Iwanowicza — ciągnie Sinkletiejew — do kupca Chrymowa, jak ręką podać... Wstąpiłem do niego, by mu pogratulować przybytku w rodzinie. Zaproponował mi wypić. Więc, jak odmówić? Jeśli odmówisz, to obraza. No więc wypiliśmy po trzy kieliszki... zakąsili kiełbasą i zaraz potem przeniosłem się na stronę Petersburga do Lichodiejewa... Porządny człowiek...

— I tak cały czas na własnych nogach?

— No cóż, piechota... Wpisałem się i zaraz udałem się do Pelagii Emilianownej. Tu posadzono mnie od razu do stołu. Podano kawę. Kawa bardzo mnie rozgrzała i widocznie uderzyło mi do głowy... Od Pelagii Emiljanownej poszedłem wprost do Oblechowa... Oblechow nosi imię Wasyli.

— Przywieziono emeryta wojskowego i dwóch urzędników — melduje znowu stójkowy...

— Zjadłem kawał pieroga, wypiłem jarzębinówki i skierowałem swe kroki na Sadową do Juziumowa... U Juziumowa napiłem się zimnego piwa... zajęło gardło... Od Juziumowa... do Koszkina, z kolei do Karla Karłowicza... stamtąd do wuja Piotra Siemionowicza... Kuzynka Kasia ugościła mnie czekoladą... Później do Łapkina... Nie, kłamię, nie do Łapkina, a do Darii Nikodemownej wstąpiłem... a od niej do Łapkina... No i jak dotąd wszędzie czułem się doskonale... Następnie byłem u Iwanowa, Kyrdiukowa, Szillera i u pułkownika Poroszkowa. I tutaj jeszcze trzymałem się mocno... Znalazłem się u kupca Duńkina... Ten przyczepił się, że muszę napić się z nim koniaku i zakąsić parówkami z kapustą... Wypiłem chyba ze trzy kieliszki... zjadłem parę parówek — też jeszcze nic... Dopiero trochę później, kiedy już opuściłem gościnne progi Ryżkowa... poczułem w głowie zamęt... Zasłabłem... Sęk w tym, że nie wiem z jakiej przyczyny.

— Pan się przemęczył... Niech pan odpocznie jeszcze... odwieziemy pana do mieszkania.

— Ani myślę wracać do domu... jęczy Sinkletiejew. — Muszę jeszcze odwiedzić zięcia Kuźmę Wawiłycza, egzekutora i Natalię Jegorownę. O, jeszcze wielu ludzi nie odwiedziłem...

— I już więcej nie trzeba.

— Nie trzeba? Jakżeż można nie złożyć noworocznych wizyt. Trze-eba... — Nie złóż tak wizyty Natalii Jegorownie, to żyć ci się odechce... Panie doktorze proszę mnie już zwolnić... nie zatrzymywać dłużej...

Sinkletiejew podnosi się i sięga po ubranie.

— Niech pan jedzie wprost do domu i wybije sobie z głowy dalsze wizyty...

— Nic mi nie będzie. Pan Bóg dopomoże — wzdycha Sinkletiejew... Powolusieńku pójdę...

Urzędnik powoli ubiera się... szczelnie zapina na sobie futro i chwiejnym krokiem wychodzi na ulicę.

— Jeszcze czterech urzędników przywieziono! — melduje stójkowy. — Gdzie pan każe ich położyć?

Tłum. B. W. SWIECICKI

*) Po raz pierwszy ukazało się w „Oskołkach" N-rze 1 z 4 stycznia 1886 r. pod pseudonimem: „Człowiek bez Śledziony".

Koszalin przyszłości

Kogoś przyjeżdżającego po raz pierwszy do Koszalina już na wstępie uderza chaos w urbanistycznym układzie miasta. Aby na przykład dostać się autobusem MKS-u lub taksówką do śródmieścia w okolice Prez. Woj. RN, jest się obwożonym powykręcanymi ulicami, tworzącymi nieraz kąty ostre, tak, że po którymś z kolei zakręcie tracimy orientację. Zaczynamy w końcu poważnie obawiać się, czy trafimy z powrotem. Stały mieszkaniec Koszalina zapytany o drogę do dworca, odpowie wprawdzie, że „prosto jak strzelił ulicą Zwycięstwa" — ale to tylko pozornie tak wygląda. W większości jednak korzystamy z usług komunikacji autobusowej tylko w wypadku, jeżeli dysponujemy wolnym czasem lub gdy niesione walizki uniemożliwiają nam swobodne poruszanie się.

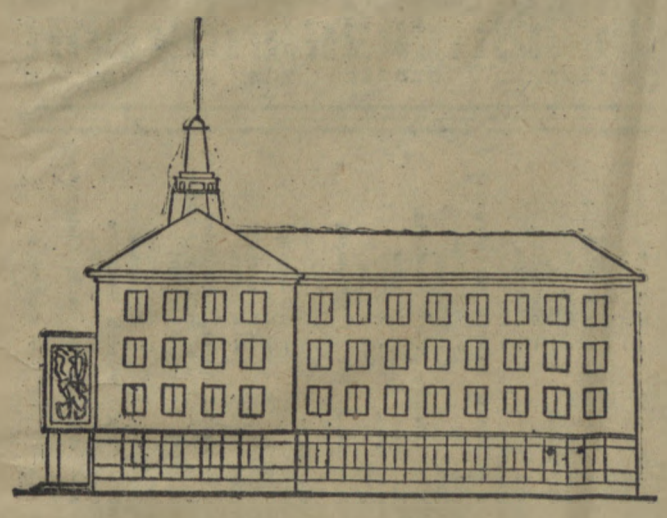

Nową okazałą siedzibę otrzyma Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Obecnie trwają jeszcze dyskusje nad ustaleniem ostatecznego projektu. Oto jedna z koncepcji. Na zdjęciu — widok wschodniej elewacji gmachu.

Możliwość poprawienia problemu komunikacji w mieście łączy się nierozerwalnie z rozbudową urbanistyczną Koszalina. Powstała w lipcu 1955 roku wojewódzka pracownia urbanistyczna, rozpoczęła już opracowywanie projektów rozbudowy miasta.

Podzielimy się tu paroma uwagami na temat: jak będzie wyglądał Koszalin za lat powiedzmy: pięć. Oczywiście, nie możemy już dziś odtworzyć pełnego obrazu miasta, czy dokonać nawet pobieżnego wyliczenia wszystkich urządzeń i obiektów, które powstaną w najbliższych latach. Możemy jedynie zastanowić się nad kilkoma zasadniczymi dla Koszalina zagadnieniami.

Można więc ogólnie na wstępie powiedzieć, że w wyniku szeroko zakrojonej przebudowy i rozbudowy, miasto zmieni swoje oblicze i stanie się bardziej niż dotychczas nowoczesne.

Ulica Zwycięstwa np. zostanie poszerzona na całej swej długości od 25—28 metrów, dzięki czemu wprowadzić będzie można na niej normalny ruch dwukierunkowy. Przyczyni to się poważnie do zlikwidowania trudności komunikacyjnych w naszym mieście. Całkowita jednak realizacja tego projektu nie jest możliwa w ciągu najbliższych kilku lat. Ul. Zwycięstwa bowiem od rynku do ul. Dzieci Wrzesińskich jest obudowana obustronnie i dlatego możliwe jest chwilowo jedynie wyburzenie jednej strony. Jest to więc plan długofalowy. W bliższym jednak terminie przewiduje się wybudowanie obwodnicy, która wprowadzi ruch jednokierunkowy od dworca, co poważnie usprawni połączenie ze wschodnią dzielnicą miasta. Obwodnica przebiegać będzie od dworca ulicą Krakusa i Wandy, później polem obok gazowni do ul. Matrosowa a następnie za gmachem Prez. Woj. RN do ul. Waryńskiego. Wprowadzenie takiego ruchu obwodowego pozwoli na zwiększenie taboru kołowego w Koszalinie. Samochody i autobusy będą przy tym mogły rozwijać większą szybkość co dzisiaj nie jest możliwe z uwagi na wąskie i przeciążone jezdnie.

Drugim poważnym problemem w Koszalinie obok komunikacji jest zagadnienie instalacji sanitarnych, a zwłaszcza wodociągowych w mieście. Zastaliśmy w Koszalinie przestarzały system wodociągowo-kanalizacyjny o niewłaściwych i wąskich przewodach, który już nie może obsłużyć stale wzrastających potrzeb mieszkańców. Często się zdarza jeszcze dziś, że przeciętny mieszkaniec drugiego czy trzeciego piętra budzi się rano i nie wie, czy będzie się mógł umyć, gospodyni nastawia budzik na godzinę pierwszą w nocy, aby „nałapać" wody itp. Dużo już w tej dziedzinie zmieniło się wprawdzie w ostatnich miesiącach na lepsze. W przyszłości ulegnie to sprawa radykalnej zmianie. W planie 5-letnim bowiem w związku z projektowaną przebudową i rozbudową stacji pomp, problem wody przestanie być zmorą, spędzającą sen z oczu tzw. czynnikom odpowiedzialnym. Poważne zmiany na lepsze nastąpią już przy tym w 1956 roku dzięki wybudowaniu w Koszalinie nowych studzien. Ogółem zaś w planie 5-letnim powstanie 10 studzien.

Następny z kolei węzłowy problem w Koszalinie to kwestia mieszkaniowa. Koszalin zniszczony w 40 proc. podczas działań wojennych, pod względem zaludnienia wzrósł przeszło dwukrotnie w ciągu ostatnich 10 lat. Tak np. w roku 1946 liczył 16 tys. mieszkańców, natomiast w końcu 1955 roku 35 tysięcy. Jasne, że przy tak szybkim wzroście ludności, zwłaszcza od czasu powstania województwa, nie mogliśmy nadążyć z budową mieszkań i dla tego dzisiaj jeszcze sytuacja mieszkaniowa nie jest najlepsza. W związku z tym w najbliższych 5 latach przewiduje się w Koszalinie budowę około 8 tys. izb mieszkalnych. W nowowybudowanych domach zamieszka łącznie ponad 12 tys. ludzi. Tak olbrzymia inwestycja będzie możliwa do zrealizowania dzięki wprowadzeniu nowych metod przemysłowych w budownictwie. Całe elementy, jak np. brzegi klatek schodowych, partie ścian, segmenty dachów itp. produkowane będą w bazie budowlanej, a na budowie tylko łączone.

Tak wyglądać będzie w najbliższych latach dzielnica Koszalina w okolicy ul. Piastowskiej i Młyńskiej. W perspektywicznym planie rozbudowy miasta powstanie tam szereg gmachów użyteczności publicznej. Zakreskowane miejsca oznaczają zaplanowane budowle. Gmach z cyfrą 1 — to przyszły Pałac Młodzieży, z cyfrą 2 — nowy Dom Kultury i z cyfrą 3 — projektowana siedziba sądu. W miejscu oznaczonym cyfrą 4 — powstanie letni teatr.

Mówiąc o rozbudowie Koszalina oraz o planach w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej, niesposób pominąć popularnej już dziś u nas „Starówki". Warto więc tu nadmienić, że do roku 1960 zostanie całkowicie zakończona jej budowa. Koszalińska „Starówka" będzie dzielnicą zupełnie nowoczesną tak pod względem architektury, jak i układu urbanistycznego. Teren zostanie uporządkowany i zadrzewiony. Oprócz sklepów i podstawowych punktów usługowych powstaną na terenie Starego Miasta trzy wielkie obiekty użyteczności publicznej, a mianowicie Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, Wojewódzka Biblioteka Publiczna oraz nowoczesne kino.

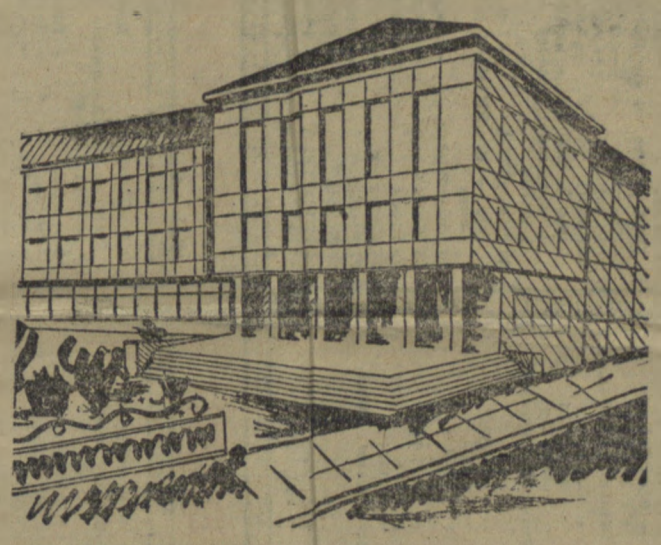

Ozdobą miasta będzie niewątpliwie również projektowany gmach Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Stanie on u zbiegu ul. Zwycięstwa i ul. Szkolnej.

Prócz nowocześnie budowanej „Starówki", powstanie zupełnie nowa dzielnica mieszkaniowa w rejonie ul. Władysława IV. W dzielnicy tej zamieszka ponad 10 tys. mieszkańców. Będzie ona wyposażona w liczne sklepy, budynki administracyjne i usługowe itp. Zostaną tam również przebudowane na wierzchnie dróg, zaprojektowane i zrealizowane nowe drogi a także przebudowie ulegnie sieć wodociągowo-kanalizacyjna.

Również i inne dzielnice Koszalina zostaną rozbudowane. Tak np. w rejonie ulicy Piastowskiej rozpoczęta zostanie w najbliższych latach budowa wojewódzkich urządzeń kulturalno-społecznych i administracyjnych. Zostaną tu zlokalizowane między innymi takie budynki jak: Wojewódzki i Młodzieżowy Dom Kultury, Klub TPPR, Komitet Miejski PZPR oraz Sąd Wojewódzki.

Budynki te o okazałej zewnętrznej szacie architektonicznej nadadzą wielkomiejski charakter tej dzielnicy miasta.

Przewiduje się także rozpoczęcie prac nad powstaniem nowych terenów zielonych w mieście. Istniejący park wypoczynkowy i plac po byłym cmentarzu zostaną połączone w jeden system zieleni, ciągnący się od wzgórza sianowskiego aż do stawu pod starym miastem wzdłuż rzeki Dzierżęcinki do torów kolejowych oraz na wschód. Szerokim pasem zieleni otoczone zostanie ponadto Stare Miasto.

Urządzenia sportowe w pierwszej pięciolatce zostaną rozbudowane na terenach już istniejących. Projektowana jest ponadto budowa hali sportowej oraz krytej pływalni zimowej.

Zasadniczej zmianie ulegną w Koszalinie warunki sanitarne i zdrowotne. Stare dzielnice miasta zostaną uporządkowane i oczyszczone z przypadkowych śmietników i budynków inwentarsko-gospodarczych. Zmieni się także wygląd budynków. Dużą ich ilość zostanie bowiem objęta średnimi i drobnymi remontami, a reszta, zwłaszcza przy głównych ulicach miasta, otrzyma nowe elewacje.

W ten sposób Koszalin będzie jednym z piękniejszych miast Pomorza Zachodniego.

inż. arch. CZESŁAW FRĄK
kierownik pracowni urbanistycznej Wojewódzkiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego

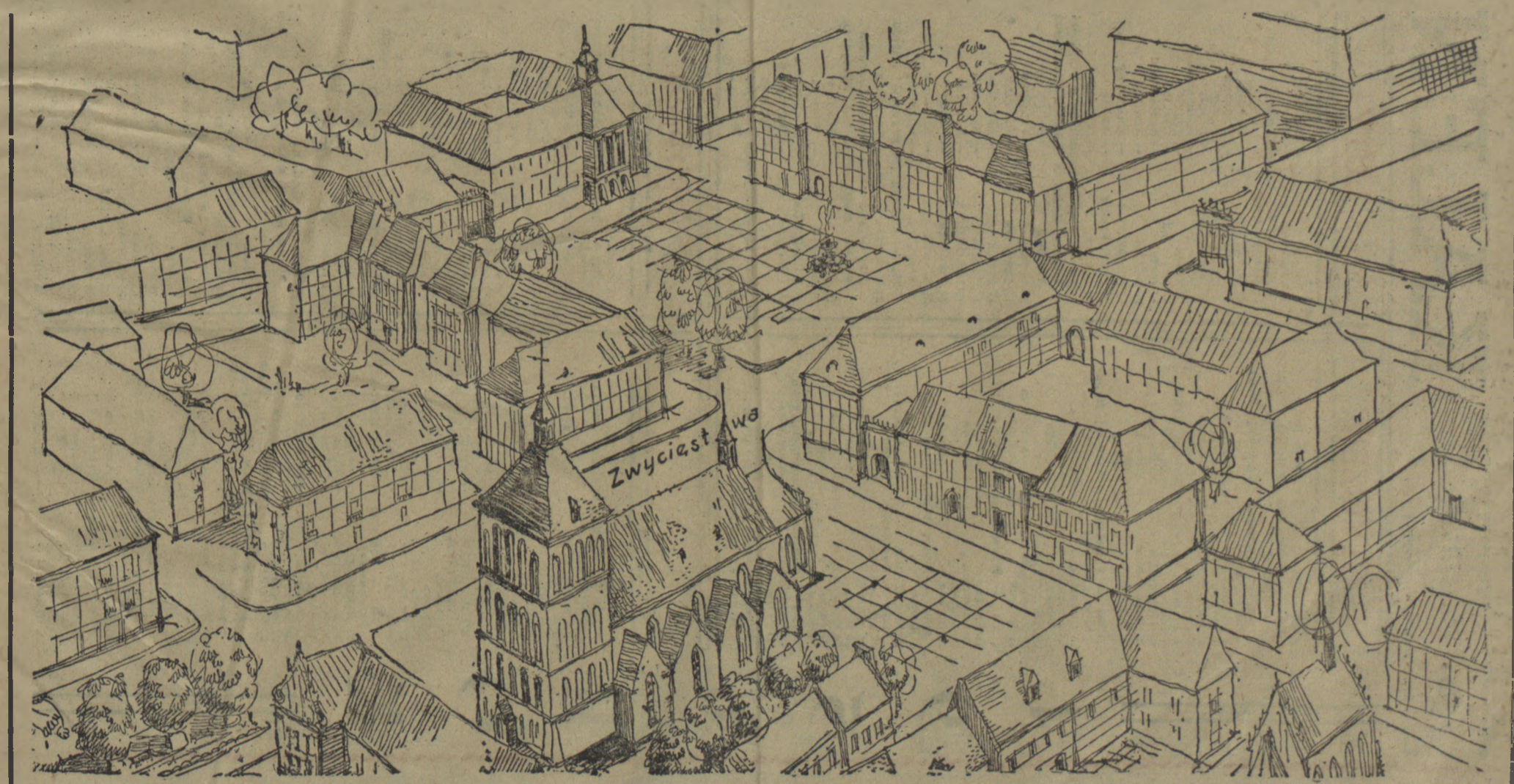

Szkic koncepcyjny śródmieścia Koszalina, wykonany przez Pracownię Urbanistyczną Wojewódzkiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego.

»Głos Koszaliński«

KALENDARZ NA 1956 ROK

»Głos Koszaliński«

1956 ROK

STYCZEŃ

1 NIEDZIELA — Nowy Rok
1942 — Powstanie Polskiej Partii Robotniczej
1944 — Powstanie Krajowej Rady Narodowej
2 Poniedziałek — Makarego
3 Wtorek — Daniela
4 Środa — Grzegorza
5 Czwartek — Edwarda
6 Piątek — Trzech Króli
7 Sobota — Lucjana
8 NIEDZIELA — Seweryna
9 Poniedziałek — Juliana
10 Wtorek — Jana
11 Środa — Feliksa
1946 — Powstanie Albańskiej Republiki Ludowej
12 Czwartek — Benedykta
13 Piątek — Weroniki
14 Sobota — Hilarego
15 NIEDZIELA — Pawła
16 Poniedziałek — Włodzimierza
17 Wtorek — Antoniego
1945 — Wyzwolenie Warszawy
18 Środa — Piotra
19 Czwartek — Henryka
20 Piątek — Fabiana
21 Sobota — Agnieszki
1924 — Zmarł Włodzimierz Iljicz Lenin
22 NIEDZIELA — Wincentego
1863 — Powstanie styczniowe
23 Poniedziałek — Marii
24 Wtorek — Tymoteusza
25 Środa — Pawła
26 Czwartek — Polikarpa
27 Piątek — Jana
28 Sobota — Juliana
1885 — Stracenie „Proletariatczyków"
29 NIEDZIELA — Franciszka
30 Poniedziałek — Martyny
31 Wtorek — Marceli
1946 — Proklamowanie Węgierskiej Republiki Ludowej

LUTY

1 Środa — Ignacego
2 Czwartek — Marii
1943 — Klęska hitlerowców pod Stalingradem
3 Piątek — Błażeja
4 Sobota — Andrzeja
5 NIEDZIELA — Agaty
6 Poniedziałek — Doroty
7 Wtorek — Romualda
8 Środa — Jana
9 Czwartek — Cyryla
10 Piątek — Scholastyki
11 Sobota — Marii
12 NIEDZIELA — Katarzyny
13 Poniedziałek — Anieli
14 Wtorek — Walerego
1956 — Podpisanie układu o przyjaźni między ZSRR a Chińską Republiką Ludową
15 Środa — Faustyna
16 Czwartek — Julianny
17 Piątek — Konstancji
18 Sobota — Symeona
19 NIEDZIELA — Konrada
20 Poniedziałek — Leona
21 Wtorek — Eleonory
22 Środa — Małgorzaty
1849 — Urodził się Fryderyk Chopin
23 Czwartek — Damiana
1918 — Powstanie Armii Czerwonej. Święto Radzieckich Sił Zbrojnych
24 Piątek — Macieja
25 Sobota — Wiktora
26 NIEDZIELA — Aleksandra
27 Poniedziałek — Gabriela
28 Wtorek — Romana
1812 — Zmarł Hugo Kołłątaj
29 Środa — Romana

MARZEC

1 Czwartek — Antoniego
2 Piątek — Heleny
3 Sobota — Tycjana
4 NIEDZIELA — Kazimierza
5 Poniedziałek — Wacława
1953 — Zmarł Józef Wissarionowicz Stalin
6 Wtorek — Felicyty
7 Środa — Tomasza
8 Czwartek — Wincentego
Międzynarodowy Dzień Kobiet
9 Piątek — Franciszki
10 Sobota — Makarego
11 NIEDZIELA — Konstantego
1944 — Utworzenie Armii Polskiej w Związku Radzieckim
12 Poniedziałek — Grzegorza
13 Wtorek — Krystyny
14 Środa — Matyldy
1883 — Zmarł Karol Marks
1953 — Zmarł Klement Gottwald
15 Czwartek — Juliana
16 Piątek — Klemensa
17 Sobota — Zbigniewa
18 NIEDZIELA — Edwarda
1871 — Powstanie Komuny Paryskiej
19 Poniedziałek — Józefa
20 Wtorek — Aleksandra
21 Środa — Benedykta
21.—28. III. — Światowy Tydzień Młodzieży
22 Czwartek — Katarzyny
23 Piątek — Pelagii
24 Sobota — Gabriela
25 NIEDZIELA — Marii
26 Poniedziałek — Emanuela
27 Wtorek — Jana
28 Środa — Sykstusa
1947 — Zginął gen. Karol Świerczewski-Walter
29 Czwartek — Eustachego
30 Piątek — Anieli
31 Sobota — Balbiny

KWIECIEŃ

1 NIEDZIELA — Wielkanoc
1756 — Urodził się Hugo Kołłątaj
2 Poniedziałek — Wielkanoc
3 Wtorek — Ryszarda
1848 — Zmarł Juliusz Słowacki
4 Środa — Izydora
1945 — Wyzwolenie Węgier przez Armię Radziecką
5 Czwartek — Celestyna
6 Piątek — Wincentego
7 Sobota — Donata
8 NIEDZIELA — Dionizego
9 Poniedziałek — Marii
10 Wtorek — Michała
11 Środa — Leona
12 Czwartek — Wiktora
13 Piątek — Walerego
14 Sobota — Justyna
1933 — Zmarł Włodzimierz Majakowski
15 NIEDZIELA — Anastazji
16 Poniedziałek — Urbana
17 Wtorek — Roberta
18 Środa — Apoloniusza
1832 — Urodził się Bolesław Bierut
19 Czwartek — Tymona
20 Piątek — Agnieszki
21 Sobota — Anzelma
1945 — Podpisanie układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i ZSRR
22 NIEDZIELA — Łukasza
1870 — Urodził się Włodzimierz Iljicz Lenin
23 Poniedziałek — Jerzego
24 Wtorek — Grzegorza
25 Środa — Marka
26 Czwartek — Marii
27 Piątek — Teofila
28 Sobota — Pawła
29 NIEDZIELA — Piotra
30 Poniedziałek — Katarzyny

MAJ

1 WTOREK — Święto Pracy
1893 — Pierwszy obchód święta robotniczego w Polsce i świecie
2 Środa — Zygmunta
3 Czwartek — Świętosławy
4 Piątek — Moniki
5 Sobota — Ireny
1818 — Urodził się Karol Marks
6 NIEDZIELA — Jana
7 Poniedziałek — Floriana
8 Wtorek — Stanisława
9 Środa — Grzegorza
Dzień Zwycięstwa
10 Czwartek — Izydora
11 Piątek — Franciszka
Dzień Hutnika
12 Sobota — Pankracego
13 NIEDZIELA — Serwacego
14 Poniedziałek — Bonifacego
1943 — Utworzenie w Związku Radzieckim I Dywizji im Tadeusza Kościuszki
15 Wtorek — Zofii
16 Środa — Andrzeja
17 Czwartek — Weroniki
18 Piątek — Feliksa
1816 — Zmarła Eliza Orzeszkowa
19 Sobota — Piotra
20 NIEDZIELA — Zielone Świątki
1912 — Zmarł Bolesław Prus
21 Poniedziałek — Tymoteusza
22 Wtorek — Julii
23 Środa — Kryspina
Święto Ludowe
24 Czwartek — Zuzanny
1543 — Zmarł Mikołaj Kopernik
25 Piątek — Urbana
26 Sobota — Filipa
27 NIEDZIELA — Jana
28 Poniedziałek — Augustyna
29 Wtorek — Magdaleny
30 Środa — Feliksa
31 CZWARTEK — Boże Ciało

CZERWIEC

1 Piątek — Jakuba
Międzynarodowy Dzień Dziecka
2 Sobota — Marcelina
3 NIEDZIELA — Pauliny
4 Poniedziałek — Franciszka
1872 — Zmarł Stanisław Moniuszko
5 Wtorek — Bonifacego
6 Środa — Norberta
7 Czwartek — Hieronima
8 Piątek — Seweryna
9 Sobota — Felicjana
10 NIEDZIELA — Małgorzaty
11 Poniedziałek — Barbary
12 Wtorek — Jana
13 Środa — Antoniego
14 Czwartek — Bazylego
15 Piątek — Jolanty
16 Sobota — Zenona
17 NIEDZIELA — Jolanty
18 Poniedziałek — Marka
19 Wtorek — Gerwazego
20 Środa — Sylweriusza
21 Czwartek — Alojzego
22 Piątek — Pauliny
1941 — Napaść Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki
23 Sobota — Wandy
24 NIEDZIELA — Jana
25 Poniedziałek — Łucji
26 Wtorek — Jana
27 Środa — Władysława
28 Czwartek — Leona
29 Piątek — Piotra i Pawła
Dzień Stoczniowca. Święto Marynarki Wojennej
30 Sobota — Emilii

LIPIEC

1 NIEDZIELA — Haliny
1921 — Powstanie Komunistycznej Partii Chin
2 Poniedziałek — Urbana
3 Wtorek — Anatola
4 Środa — Teodora
5 Czwartek — Antoniego
1934 — Zmarła Maria Skłodowska-Curie
6 Piątek — Łucji
7 Sobota — Cyryla i Metodego
8 NIEDZIELA — Elżbiety
9 Poniedziałek — Weroniki
10 Wtorek — Amelii
11 Środa — Pelagii
12 Czwartek — Jana
13 Piątek — Eugeniusza
14 Sobota — Bonawentury
1789 — Początek Wielkiej Rewolucji Francuskiej
15 NIEDZIELA — Henryka
16 Poniedziałek — Eustachego
17 Wtorek — Aleksego
18 Środa — Szymona
19 Czwartek — Wincentego
20 Piątek — Czesława
21 Sobota — Praksedy
22 NIEDZIELA — Św. Odr. Polski
1944 — Manifest PKWN, 1952 — Uchwalenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
23 Poniedziałek — Apolinarego
24 Wtorek — Krystyny
25 Środa — Jakuba
26 Czwartek — Anny
1944 — Zamordowanie przez gestapowców Pawła Findera i Małgorzaty Fornalskiej
27 Piątek — Aurelego
1953 — Rozejm w Korei
28 Sobota — Wiktora
29 NIEDZIELA — Marty
30 Poniedziałek — Julity
31 Wtorek — Ignacego

SIERPIEŃ

1 Środa — Piotra
1944 — Wybuch powstania warszawskiego
2 Czwartek — Alfonsa
3 Piątek — Nikodema
4 Sobota — Dominika
5 NIEDZIELA — Marii
1895 — Zmarł Fryderyk Engels
6 Poniedziałek — Sykstusa
7 Wtorek — Kajetana
8 Środa — Emiliana
9 Czwartek — Romana
10 Piątek — Wawrzyńca
11 Sobota — Zuzanny
12 NIEDZIELA — Klary
13 Poniedziałek — Heleny
14 Wtorek — Euzebiusza
15 ŚRODA — Wniebowzięcie
16 Czwartek — Joachima
17 Piątek — Jacka
18 Sobota — Heleny
19 NIEDZIELA — Juliusza
20 Poniedziałek — Bernarda
21 Wtorek — Joanny
1925 — Zginęli na stokach Cytadeli Warszawskiej Hübner, Kniewski, Rutkowski
22 Środa — Cezarego
1584 — Zmarł Jan Kochanowski
23 Czwartek — Filipa
Święto Lotnictwa Polskiego
1944 — Wyzwolenie Rumunii przez Armię Radziecką
24 Piątek — Bartłomieja
25 Sobota — Ludwika
26 NIEDZIELA — Marii
27 Poniedziałek — Józefa
28 Wtorek — Augustyna
29 Środa — Jana
30 Czwartek — Szczęsnego
31 Piątek — Rajmunda

WRZESIEŃ

1 Sobota — Bronisława
1939 — Początek drugiej wojny światowej
2 NIEDZIELA — Stefana
1945 — Powstanie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej
3 Poniedziałek — Szymona
4 Wtorek — Rozalii
5 Środa — Wawrzyńca
6 Czwartek — Zachariasza
7 Piątek — Reginy
8 Sobota — Marii
9 NIEDZIELA — Piotra
Dzień Kolejarza
10 Poniedziałek — Mikołaja
11 Wtorek — Jacka
12 Środa — Marii
13 Czwartek — Filipa
14 Piątek — Ziemomysła
15 Sobota — Nikodema
1946 — Powstanie Bułgarskiej Republiki Ludowej
16 NIEDZIELA — Kornela
17 Poniedziałek — Franciszka
18 Wtorek — Józefa
19 Środa — Konstancji
20 Czwartek — Eustachego
21 Piątek — Mateusza
22 Sobota — Tomasza
23 NIEDZIELA — Tekli
24 Poniedziałek — Marii
25 Wtorek — Aurelii
26 Środa — Justyny
27 Czwartek — Kosmy-Damiana
28 Piątek — Wacława
29 Sobota — Michała
30 NIEDZIELA — Zofii

PAŹDZIERNIK

1 Poniedziałek — Remigiusza
1949 — Proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej
2 Wtorek — Dionizego
3 Środa — Teresy
4 Czwartek — Franciszka
5 Piątek — Placyda
6 Sobota — Brunona
7 NIEDZIELA — Krystyny
1949 — Proklamowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej
8 Poniedziałek — Bogdana
1910 — Zmarła Maria Konopnicka
9 Wtorek — Bogdana
10 Środa — Franciszka
11 Czwartek — Emila
12 Piątek — Maksymiliana
Dzień Wojska Polskiego
Bitwa pod Lenino
13 Sobota — Edwarda
14 NIEDZIELA — Kaliksta
15 Poniedziałek — Jadwigi
16 Wtorek — Gerarda
17 Środa — Małgorzaty
1849 — Zmarł Fryderyk Chopin
18 Czwartek — Łukasza
19 Piątek — Piotra
20 Sobota — Ireny
21 NIEDZIELA — Urszuli
22 Poniedziałek — Filipa
23 Wtorek — Ignacego
24 Środa — Marcina
25 Czwartek — Hilarego
26 Piątek — Łucjana
27 Sobota — Sabiny
28 NIEDZIELA — Tadeusza
29 Poniedziałek — Narcyza
1918 — Powstanie Komunistycznego Związku Młodzieży ZSRR
30 Wtorek — Edmunda
31 Środa — Antoniego

LISTOPAD

1 Czwartek — Wszystkich Św.
2 Piątek — Bożydara
3 Sobota — Huberta
4 NIEDZIELA — Karola
5 Poniedziałek — Elżbiety
6 Wtorek — Leonarda
1850 — Zmarł ksiądz Ściegienny
7 Środa — Antoniego
1917 — Wielka Rewolucja Październikowa
8 Czwartek — Wiktora
9 Piątek — Teodora
10 Sobota — Andrzeja
Międzynarodowy Dzień Młodzieży
11 NIEDZIELA — Marcina
12 Poniedziałek — Izaaka
13 Wtorek — Stanisława
14 Środa — Józefata
15 Czwartek — Gertrudy
1916 — Zmarł Henryk Sienkiewicz
16 Piątek — Edmunda
17 Sobota — Salomei
Międzynarodowy Dzień Studenta
18 NIEDZIELA — Romana
19 Poniedziałek — Elżbiety
20 Wtorek — Feliksa
1925 — Zmarł Stefan Żeromski
21 Środa — Marii
22 Czwartek — Marka
23 Piątek — Klemensa
24 Sobota — Flory
25 NIEDZIELA — Katarzyny
26 Poniedziałek — Konrada
1855 — Zmarł Adam Mickiewicz
1945 — Powstanie Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet
27 Wtorek — Waleriana
28 Środa — Zdzisława
1942 — Zginął Marceli Nowotko
29 Czwartek — Saturnina
1830 — Wybuch Powstania Listopadowego
30 Piątek — Andrzeja

GRUDZIEŃ

1 Sobota — Natalii
2 NIEDZIELA — Pauliny
3 Poniedziałek — Franciszka
4 Wtorek — Barbary
Dzień Górnika
5 Środa — Sabiny
1936 — Uchwalenie Stalinowskiej Konstytucji w ZSRR
1925 — Zmarł Władysław Reymont
6 Czwartek — Mikołaja
7 Piątek — Marcina
8 Sobota — Marii
9 NIEDZIELA — Leokadii
10 Poniedziałek — Marii
11 Wtorek — Daniela
12 Środa — Aleksandra
13 Czwartek — Łucji
14 Piątek — Izydora
15 Sobota — Waleriana
1948 — Utworzenie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
16 NIEDZIELA — Balbiny
17 Poniedziałek — Łazarza
18 Wtorek — Bogusława
19 Środa — Urbana
20 Czwartek — Juliusza
21 Piątek — Jana
1879 — Urodził się Józef Wissarionowicz Stalin
22 Sobota — Zenona
23 NIEDZIELA — Wiktorii
24 Poniedziałek — Adama i Ewy
1788 — Urodził się Adam Mickiewicz
25 WTOREK — Boże Narodzenie
26 ŚRODA — Szczepana
27 Czwartek — Jana
1883 — Zmarł Julian Tuwim
28 Piątek — Młodzianków
29 Sobota — Dominika
30 NIEDZIELA — Eugeniusza
1947 — Powstanie Rumuńskiej Republiki Ludowej
31 Poniedziałek — Sylwestra